



## NA PROGU PRZEMIAN

Refleksje z Warszawy

O spuściznie po rządach teamu Janukowycz – Azarow trzeba koniecznie wiedzieć, bo bez tego nie da się realnie ocenić, z jakiego punktu startuje aktualna ekipa na Ukrainie.

**T**a potrzeba wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, pozwoli na przeciwstawienie się fałszywej propagandzie politycznej, lansowanej przez rosyjskie media. A po drugie, przed bliskimi już kampaniami wyborczymi uzmysłowić trzeba gigantyczną skalę problemów do rozwiązania w interesie społeczeństwa ukraińskiego.

Bez tego całą winę za gospodarcze niepowodzenia perfidna propaganda rosyjska przerzuci na „zamachowców” i „bandę nazistów i faszystów” z Majdanu. A ponieważ skala zapaści gospodarczej Ukrainy jest strukturalna i głęboka, jej naprawa potrwa. Wszystko to, przy rozbudzonych nadziejach na lepsze, może sprawiać wrażenie w odczuciu opinii społecznej, że nowa władza nie jest zdolna lub nie potrafi zła naprawić i zmienić.

Ciąg dalszy na str. 7

Sztuka filmowa

## IX Dni Kina Polskiego NA UKRAINIE

Już po raz dziewiąty ukraińscy widzowie mają okazję zobaczyć najnowsze polskie produkcje podczas Dni Kina Polskiego na Ukrainie.

**W**Kijowie przegląd filmów, zrealizowanych w ostatnich latach w Polsce otworzył obraz Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei” wyreżyserowany przez koryfeusza kinematografii polskiej Andrzeja Wajdę.

Samemu reżyserowi zdrowie, niestety, nie pozwoliło przybyć na Ukrainę, przekazał jednak widzom nagranie, wyświetlone tuż przed projekcją jego filmu, w którym wyraził nadzieję, że przykład polskiej walki o niepodległość może się dziś okazać przydatny na Ukrainie.

Ciąg dalszy na str. 2



### DRODZY CZYTELNICY!

Wiosna otula nas płaszczem białego kwiecia -  
znak, że nadchodzi Wielkanoc.  
Choć w te święta się nie ujrzymy  
zapewne wszystkiego dobrego  
szczerze jednak życzymy Państwu stołu sutego  
i wspaniałych gości.  
Niech będzie zdrowie, niech będzie szczęście  
i spokój niech u Was zamieszka.

Kolegium Redakcyjne

## ZWYCZAJE I TRADYCJE

Wielkanoc. Czas na porządki, strojenie palm, malowanie pisanek, pieczenie bab wielkanocnych, a kto wie, może i sękaczy?

## WIELKANOCNE

Pomyślmy o poranku wielkanocnym, kiedy dzielimy się jajkiem, może na gałązce pojawiają się wierzbowe zielone listki i szaro-srebrzyste „kotki”. Będzie to jeszcze jeden znak odrodzenia. Jeszcze jeden znak nadziei. Nadziei, którą niesie dla nas chrześcijan wiara w Rezurekcję.

Wielkanoc jest niewątpliwie najważniejszym chrześcijańskim świętem, bo wiąże się z ideą Zmartwychwstania. Jednakże chrześcijaństwo rozwijało się na gruncie dobrze zakorzenionych wierzeń i obyczajów. I choć stopniowo Kościół eliminował znaki i symbole pogaństwa, to wiele z nich przetrwało i stało się częścią obrzędów chrześcijańskich. Tak też stało się z symboliką towarzyszącą obchodom związanych z okresem Wielkiej Nocy.



Ciąg dalszy na str. 14-15

Dzieje

## Rzeczpospolita Obojga Narodów polską unijną przeszłością (3)

Państwo polsko-litewskie powiększało się nie na zasadzie podboju ościennych obszarów, ale na zasadzie ich dobrowolnego dołączenia się. Ruś Kijowska wolała Litwę od jarzma mongolskiego i w ten sposób Olgierd w tak krótkim czasie dołączył do niej tak olbrzymie terytorium.

**N**iemiecka ludność państwa krzyżackiego zbuntowała się przeciwko jej ciemiężcom i oddała pod opiekę króla polskiego.

Na krótko przed powstaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów z własnej inicjatywy dołączył do państwa polsko-litewskiego ostatni region Bałtów – Inflanty.

Zaatakowane przez cara Iwana Groźnego postanowiły przyłączyć się do państwa polsko-litewskiego.

W 1561 roku przyjęto je pod wspólny zarząd Polski i Litwy, przyznając im wolność wyznania augsburskiego i rozległy samorząd. Zakon Kawalerów Mieczowych rozwiązał się, a jego ostatni wielki mistrz,

Godhard Kettler, już jako świecki książę, otrzymał jako lenno Kurlandię; dotrwała ona przy Rzeczypospolitej Obojga Narodów do jej ostatniego rozbioru w 1795 roku.

Mapa Rzeczypospolitej Obojga Narodów zasługuje na jej uważne studiowanie. Państwo to nie rozszerzało się przez własne podboje, ale przez obce podboje było pomniejszane. W momencie powstania (1569) liczyło 830 tys. km<sup>2</sup>.

Ciąg dalszy na str. 4-5

## Sprawa honoru

W tonacji smutnej uroczystości odznaczono w Kijowie czwartą rocznicę śmierci 96 osób wyższego kierownictwa RP w wyniku katastrofy Tu-154 w Smoleńsku.

Zbiegło się wszystko razem: Intencje Wielkiego Postu, sytuacja faktycznej wojny, prowadzonej przez Rosję na Ukrainie, wspomnienie o tragicznie zaginionych Rodakach w Smoleńsku, Katyniu, Bykowni...



## O tragedii smoleńskiej z Ukrainą w tle

Trudno. Nawet dla mocno wierzącego chrześcijanina trudno przekonać siebie, że takie tragedie mają sens i dają satysfakcję w strefie wiecznej radości.

Uroczysta Msza Święta, celebrowana za dusze zaginionych śmiercią męczeńską, odbyła się w atmosferze patriotycznego pojednania. Polska Flaga Narodowa nad ołtarzem podkreślała i wzmacniała duch tej jedności w przepelnionym po brzegi kijowskim kościele św. Aleksandra.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się przy grobach na Bykowni. Pracownicy Ambasady RP na Ukrainie i kijowscy przedstawiciele organizacji polonijnych zanurzyli się w modlitwie.

Razem z kapłanami odśpiewali „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...”, „Boże, coś Polskę...”, uświadamiając obowiązek uszanowania heroicznych przodków naszych.

Właśnie o tradycji uszanowania przypomniał w krótkim



Hołd składa Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin

wystąpieniu Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin:

„Chciałbym podziękować za to, że jesteśmy tu razem. To jest piękna polska tradycja. W tym roku mamy sytuację szczególną – zło nie śpi... Pamięć, którą kultywujemy, jest naszą bronią, naszą obroną. W tym roku na-

szą troską w sposób szczególnie obejmujemy Ukrainę”...

Wieńcem, zniczami i kwiatami uhonorowano wielki polski grób zbiorowy. W szyku honorowym przed wielkim kopcem z krzyżami uczczono również wszystkich, którzy zginęli za wolność Ukrainy.

Ciepłą atmosferę szczerych uczuć podgrzewało wesołe wiosenne słońce. Niby chciało dodać odrobinę optymizmu do smutku wyczernionego spomiędzy drzew-pomników w tym osobliwym lesie...

**Eugeniusz GOŁYBARD**  
(Zdjęcia autora)

## Sztuka filmowa



## IX Dni Kina Polskiego na Ukrainie



Ciąg dalszy ze str. 1

„Pokazałem tym filmem polską drogę do wolności. Z waszym krajem łączy mnie smutna przeszłość. Tutaj, w zbrodni katyńskiej, na rozkaz NKWD został zamordowany w Charkowie mój ojciec i tam jest pochowany. Tym bardziej jestem dziś wieczorem z wami, tym bardziej jestem głęboko przekonany o waszym zwycięstwie. Życzę wam tego zwycięstwa z całego serca. Niech żyje wolna Ukraina!” - przemówił z ekranu Andrzej Wajda, a widownia zaakceptowała te słowa oklaskami.

Szkoda, że nie ujrzelśmy w Kijowie mistrza, chociaż z jego polecenia konferencję prasową otwierającą przegląd filmów w stołecznym kinie „Żowteń” uświetnił swoją personą Janusz Głowacki, autor scenariusza do filmu Wajdy, znany i lubiany w Polsce i Ameryce pisarz i dramaturg (nb. jego sztuka „Czwarta siostra” już ósmy rok z rzędu wystawiana jest na deskach Teatru Młodego w Kijowie).

Przybliżając zebrany postaci bohatera swego filmu Lecha Wałęsy pan Janusz scharakteryzował go jako człowieka, który w 1980 roku, bez żadnego odpowiedniego przygotowania, stanął na czele strajku w stoczni gdańskiej, czyli, - jak metafo-



Janusz Głowacki - wybitny polski prozaik, dramaturg i scenarzysta, autor scenariusza do filmu „Wałęsa. Człowiek z nadziei”

rycznie porównał - usiadł do gry w szachy z takimi arcymistrzami, jak Breżniew, Honecker czy Jaruzelski i ku powszechnemu zdumieniu wygrał tę partię.

„I może sytuacja - kontynuował scenarzysta - nie była, aż tak trudna, jaką wy macie dziś w Kijowie, nie przelano aż tyle krwi, ale w Polsce stacjonowały wojska radzieckie. I stało się tak, że ten nikomu nieznany, prosty elektryk zdobył światowe uznanie - z czasem stał się prezydentem państwa, za rządów którego wyprowadzono z Polski wojska radzieckie, a dziś jest on symbolem obalenia komunizmu

w Polsce i we wschodniej Europie. Staliśmy się wtedy wolnym krajem, czego i wam z całego serca życzę, chociaż wiem, jak jest to trudne”.

Jak poinformował dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun film o Wałęsie, którego premiera w odbyła się w październiku ubiegłego roku po dziś dzień w Polsce obejrzało ponad milion widzów.

Mówiąc o popularności sztuki filmowej w Polsce zaznaczył również, że wyłącznie polskie filmy w 2013 r. cieszyły się frekwencją 7 i pół milionów widzów z grona 38 milionów ubiegłorocznych kinomanów w skali kraju. W tym też roku na produkcję 39 filmów pełnometrażowych wydano około 20 mln euro.

Dni Filmu Polskiego na Ukrainie od lat organizuje Instytut Polski w Kijowie Organizatorem wydarzenia jest też Instytut Adama Mickiewicza przy wsparciu Filмотeki Narodowej oraz Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Wśród proponowanych filmów jest siedem produkcji, powstałych w ciągu ostatnich czterech lat: „Układ zamknięty” (2013) Ryszarda Bugajskiego, „W imię...” Małgorzaty Szumowskiej (2013), „Miłość” Sławomira Fabickiego (2012), „Uwikłanie” (2011) Jacka Bromskiego, „Drogówka” Wojciecha Smarzowskiego (2013), „Nieulotne” Jacka Borucha (2012), „Mistyfikacja” Jacka Koprowicza (2010) oraz „Wałęsa. Człowiek z nadziei” Andrzeja Wajdy (2013).

Oprócz pokazu nowych polskich produkcji odbędzie się specjalny przegląd twórczości Romana Polańskiego pt. „Nieznany Polański”. Miłośnicy kina będą mieli okazję obejrzyć etiudy studenckie polskiego reżysera: „Morderstwo” (1957), „Rozbijemy zabawę” (1957), „Uśmiech zębiczny” (1957), „Dwaj ludzie z szafą” (1958), „Gdy spadają anioły” (1959), „Lampa” (1959), film krótkometrażowy „Ssaki” (1962) oraz filmy fabularne: „Gorzkie gody” (1992), „Tess” (1979) i „Wenus w futrze” (2013).

Tegoroczny przegląd polskich filmów odbędzie się w sześciu miastach Ukrainy: Kijowie, Winnicy, Tarnopolu, Doniecku, Odessie oraz Charkowie.

**Stanisław PANTELUK**



Na inauguracji Dni na pytania licznie zgromadzonych dziennikarzy odpowiadali: Jarosław Godun - dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie, Janusz Głowacki - scenarzysta, dramaturg, (tłumacz - dr Tetiana Czuża), Ludmiła Gordetadze - dyrektor kina „Żowteń”, krytyk filmowy - Olena Babij

# Dziś, po latach, o DARNICY...

Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napis na jednej z tablic głosi „DARNICA 8 IV 1944” – tak została upamiętniona walka żołnierzy polskich z hitlerowskim Luftwaffe na stacji kolejowej Darnica, leżącej dziś niemal w sercu Kijowa. W tym roku przypada 70. rocznica tego bohaterskiego czynu.

**P**rzypomnijmy chronologię wydarzeń.

W marcu 1944 roku, zgodnie z rozkazem dowódcy 1 Armii Polskiej gen. Zygmunta Berlinga jednostki polskie

1944 roku hitlerowcy postanowili zniszczyć ważną strategicznie węzłową stację kolejową Darnica, po to, aby wstrzymać ruch pociągów wiozących zaopatrzenie dla frontu.

Tuż po północy o godz. 0.40 ogłoszony został alarm. Nad Darnicą zrobiło się jasno jak w dzień. Hitlerowskie junkersy powiesiły nad stacją wolno opadające pod spadochronami flary oświetlające, ułatwiające bombardowanie z lotu nurkowego.

Była to koszmarna noc. Aż do świtu, bez przerwy, nadlatując falami niemieckie samoloty

naszej świadomości dotarło, że wokół rozszalało się prawdziwe piekło.... Darnicę objął pożar. To były najtrudniejsze chwile.

Mimo ośmiu bezpośrednich trafień bomb w wagony kolejowe, przeciwlotnicy prowadzili skuteczny ogień zaporowy z dział i karabinów maszynowych. Zestrzelono 5 niemieckich samolotów. Straty dywizjonu: 45 poległych i zmarłych z ran, 7 zaginionych, 53 rannych.

W pobliżu stacji kolejowej Darnica w zbiorowej mogile, na którą przeznaczono lej po wybuchu bomby, pochowano poległych i zmarłych z odniesionych ran bezpośrednio na stacji kolejowej Darnica. Natomiast 55 rannych (w tym 15 ciężko rannych) odwieziono do kijowskich szpitali, z których trzech zmarło z ran jeszcze tego samego dnia.

W sumie w walce na stacji kolejowej Darnica poniosło śmierć: 2 oficerów, 19 podoficerów i 22 szeregowców – razem 45 bohaterów. Ośmiu żołnierzy uznano za zaginionych, a zatem straty bezpowrotne wyniosły 53 zabitych, zmarłych z ran i zaginionych żołnierzy.

Po wojnie szczątki poległych ekshumowano i pochowano w kwaterze wojennej Cmentarza Darnickiego, gdzie dziś w szczególne daty w kalendarzu Polski zapalane są znicze i brzmią słowa wdzięczności, w rodzaju tych, które ujął w swej pieśni znany polski piosenkarz, kompozytor i aranżer Janusz Laskowski:

**Na stacyjce zaśnieżonej,  
na stacyjce pociąg stał,  
w niebo były wymierzone  
lufy wszystkich polskich dział.  
Gdy na niebo się wkradła  
Messerschmittów eskadra -  
Polak łupnia wrogom dał!  
Polak wrogom łupnia dał!**

**Dali im przeciwlotnicy  
tęgie lanie z wszystkich luf!  
Dziś, po latach, o Darnicy trzeba,  
bracia, wspomnieć znów.  
O przegranej faszystów  
I o chłopcach, jak iskry -  
trzeba, bracia, wspomnieć znów!  
Wspominamy, bracia, znów!**

**Jeśli znów na polskie niebo  
wkradnie się zniecka wróg,  
to zaleci niedaleko...  
Zapędzimy w kozi róg!  
Wnet odnajdzie go radar  
i bateria zagada,  
strąci go z niebieskich dróg!  
Złamie skrzydła czarny kruk!**

*Stanisław PANTELUK  
(Zdjęcia autora)*



8 kwietnia w 70. rocznicę bitwy w Darnicy oddano hołd polskim śmiątkom. Wartę honorową zaciągnęli podpułkownik Arkadiusz Kobylaka i starszy chorąży sztabowy Jacek Henś

przegrupowały się koleją na Ukrainę w rejon Żytomierza i Berdyczowa. Od 23 marca 1 Samodzielny Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej pod dowództwem ppłk. Włodzimierza Sokołowskiego, w składzie: dowództwo i sztab, 1 bateria (4 działa plot. 37 mm), 3 bateria (4 działa 85 mm), pluton ckm plot (5 ckm plot 12,7 mm), przemieszczał się po trasie: Smoleńsk, Brańsk, Darnica (wówczas przedmieście Kijowa). 7 kwietnia dywizjon przybył na węzeł kolejowy Darnica, gdzie zatrzymał się w oczekiwaniu na przekroczenie linii Dniepru.

W noc z 7 na 8 kwietnia

Ju-88 (był ich ok. 50) atakowały stację. Walkę z niemieckimi bombowcami podjęły dywizyjny artylerii przeciwlotniczej – radziecki i polski.

Pułkownik Stanisław Dębniak, który 70 lat temu, wówczas w stopniu kaprala - dowódcy działa odpierającego ataki samolotów, tak wspomina te chwile:

...Wtedy otworzyliśmy ogień. Dym i ogień wystrzałów utrudnił obserwację, ale okrzyk obsługi sąsiedniego przeciwlotniczego karabinu maszynowego: „dostał!” – potwierdził, że nasza seria była celna. Gdy nam zabrakło amunicji i działa przestało strzelać, wówczas do



Działo przeciwlotnicze ustawione przed wejściem na kwaterę cmentarza wojennego w Darnicy

Z siedziby ZPU

## Zainteresowanie Kartą Polaka NIE MALEJE



Konsul RP Bartosz Jabłoński (L), prezes ZPU Antoni Stefanowicz (P) i (pośrodku) jeden z wnioskodawców o przyznanie Karty Polaka Mikołaj Niepomiaszczyj – aktywista Majdanu kierownik służby rehabilitacyjnej kijowskiego Majdanu opiekującej się rannymi i kontuzjowanymi ofiarami walk. Jego dziadek – Jan Kalinowski był rodem z Mazowsza.

**W** siedzibie Związku Polaków na Ukrainie 4 kwietnia konsul Bartosz Jabłoński przyjął kolejną grupę osób aplikujących o przyznanie Karty Polaka.

Każdy z ubiegających się o ten dokument, zgodnie z wymogami, starał się sumiennie w rozmowie indywidualnej z konsulem potwierdzić dokumentalnie swoje polskie pochodzenie, swobodne władanie językiem polskim, obeznanie w historii, kulturze i tradycjach swojej praojczyzny oraz złożyć deklarację przynależności do Narodu Polskiego.

Jeden z aplikantów - Walenty Groński - Polak po mieczu i kądzieli. Obecnie doskonali on znajomość języka polskiego na kursach języków obcych, działających przy Szkole Ogólnokształcącej nr 5 w mieście Browary. Jest absolwentem Politechniki Lwowskiej, dziś przedsiębiorcą. Pierwsze polskie słowa usłyszał jeszcze w dzieciństwie, od rodziców.

KOS



Konsul Bartosz Jabłoński prowadzi indywidualną rozmowę z wnioskodawczynią Heleną Akimową

Dzieje **Zakończenie z nr 469**

Ciąg dalszy ze str. 1

Na początku XVII wieku, korzystając z rozprzężenia caratu moskiewskiego (okresu wielkiej smuty), Rzeczpospolita odzyskała terytoria, na początku XVI w. utracone przez Wielkie Księstwo Litewskie na rzecz Moskwy. Liczyła wtedy 990 tys. km<sup>2</sup>, będąc o 1/9 rozleglejszą w stosunku do stanu wyjściowego (pokój w Polanowie 1634).

W tym jej największym zasięgu terytorialnym była niemal tak duża, jak przed wiekami cesarstwo Karola Wielkiego na Zachodzie Europy.

O utraconych ziemiach pamiętano i starano się je odzyskać. Gdzie je zabrano manu militari, tam i zbrojnie o ich odzyskanie walczone. Przykładem wojny z Krzyżakami o odzyskanie Pomorza Gdańskiego dla Królestwa Polskiego i Żmudzi dla Wielkiego Księstwa Litewskiego; albo wojny z Moskwą o odzyskanie jej podbojów na wschodnich krańcach państwa. Wcześniej, w epoce Księstwa Polskiego w podziałach, jeśli jakieś pogranicze utracono przez nieroztropną darowiznę, starano się je odzyskać drogą wykupu.

Tak było na pograniczu Małopolski ze Śląskiem. W dobie podziałów dzielnicowych,

tam gdzie łączyła się ze sobą wody Warty i Noteci, istniał w średniowieczu gród Santok – pograniczna strażnica, strzegąca od zachodu dostępu do Wielkopolski, z racji tej funkcji nazywany „Kluczem Królestwa Polskiego”. Wkrótce po połowie XIII wieku kasztelania santocka znalazła się w granicach Brandenburgii, ale spór o nią trwał długo: jeszcze w końcowych latach panowania Kazimierza Wielkiego (1365), kasztelania ta stała się lennem Królestwa Polskiego. Gdy po jego śmierci stała się ostatecznie częścią Brandenburgii, o utracie jej nigdy nie zapomniano i aż do rozbiorów Rzeczpospolitej, w gronie dziewięciu obieralnych

Inflanty i państwa multanckie / liczymy owe sumy neapolitańskie”.

Państwu o takich zasadach obcą była zaborcza doktryna geopolityki. Pod nazwą tą upowszechniła się ona dopiero w XX wieku w politologii, jako uzasadnianie polityki ekspansji mocarstw na cudze terytoria (a w stuleciu tym geopolitykę uprawiać na lokalną skalę zaczęły nawet małe państwa, gdyż – jak to barwnie zobrazował jeden z publicystów – „w basenie Morza Karaibskiego każdy Honduras jest mocarstwem”).

Ale prawdziwe mocarstwa geopolitykę uprawiały na długo przed tym, zanim pojawiła się jej nazwa. (Tu przypomnijmy



Herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów

## Rzeczpospolita Obojga Narodów



W pół wieku później (po pokoju Grzymułtowskim - 1686 r.), carat nie tylko wcześniejsze straty terytorialne odzyskał, lecz nadto przejął zadnieprzańską Ukrainę wraz z Kijowem, utraconą przez Rzeczpospolitą w następstwie powstania Chmielnickiego. Łącznie obszar Rzeczypospolitej zmniejszył się wówczas o 257,5 tys. km<sup>2</sup>.

Wojny ze Szwecją zakończyły się utratą większej części Inflant wraz z Rygą (pokój w Oliwie 1660). Obszar Rzeczypospolitej zmalał w ten sposób do 733,5 tys. km<sup>2</sup> i stan ten nie uległ już zmianie przez wiek następny, aż do rozbiorów. W stosunku do stanu wyjściowego był on mniejszy o 96,5 tys. km kw., czyli o 1/9 terytorium posiadanego przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów w 1569 roku.

wych, w 1179 roku, władający Małopolską książę Kazimierz Sprawiedliwy podarował swemu krewniakowi, księciu opolsko-raciborskiemu pograniczne kasztelanie małopolską, oświęcimską i bytomską; wkrótce ten sam los spotkał kasztelanie zatorską. Dwie z nich odkupili od Śląska Jagiellonowie: Kazimierz Jagiellończyk oświęcimską a Jan Olbracht zatorską. Biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki odkupił część kasztelanii bytomskiej, przekształconą w biskupie księstwo siewierskie, z czasem włączone do Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Odmienne sytuacja zaistniała z momentem powstania Królestwa Polskiego. Odtąd ziemie królestwu temu zabierane, należało odzyskiwać na zasadzie „co nam obca przemoc wzięła / szablą odbierzemy”; o utraconej ziemi Królestwa Polskiego (a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów) pamiętano, a o jej wykupie w takich sytuacjach nie mogło być mowy.

Najwcześniejszym tego przykładem stała się kasztelania santocka. W strategicznym



Unia Lubelska. Obraz namalowany przez Matejkę w 300. rocznicę Unii Lubelskiej pomiędzy Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim

senatorów województwa poznańskiego, zasiadał tytularny kasztelan santocki.

Na szeroką skalę praktykę taką stosowano na zadnieprzańskich kresach Rzeczypospolitej, traconych na rzecz Moskwy. Gdy w roku 1667 odpadły w ten sposób od Rzeczypospolitej województwa smoleńskie i czernihowskie, nadal, aż do jej rozbiorów, wybierano dla nich tytularnych posłów, wojewodów i innych urzędników, a nawet tytularnych biskupów smoleńskich.

Godności te pełnili nieraz ludzie zasłużeni dla kultury polskiej. I tak u schyłku XVIII wieku tytularnym starostą z województwa czernihowskiego był uczonec Tadeusz Czacki a tytularnym biskupem smoleńskim historyograf Adam Naruszewicz. Tak samo pamiętano o innych utraconych pograniczach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Biskup warmiński, poeta Ignacy Krasicki w swej „Monachomachii” pisze o czym to rozprawiają rozgrzani winem biesiadnicy: „Odbieramy

„Ja zabieram to, co jest mi potrzebne, a sprawą moich ministrów jest uzasadnić, dlaczego musiałem tak postąpić”.

że terminy takie jak „kultura” i „cywilizacja” powstały dopiero w połowie XVIII wieku we Francji, chociaż już w starożytności interesowano się zjawiskami tymi nazwanymi obdarzonymi).

Czymże, jeśli nie geopolityką, była słynna wypowiedź Fryderyka II po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej. Odebrał on jej wtedy Prusy Królewskie, powołując się na granice z czasów krzyżackich, ale oprócz nich także wykrojony z Wielkopolski tak zwany Okręg Notecki, który zawsze do Wielkopolski należał. Tylko tamtędy można było Notecią stworzyć drogę wodną między obu stolicami państwa pruskiego, Berlinem i Królewcem, a jedynym brakującym ogniwem tej drogi – Kanał Bydgoski – oddano do użytku już trzy lata po tym zaborze. Na zarzut, że nie miał on żadnych podstaw prawnych do

zabierania Rzeczypospolitej tej polaci Wielkopolski, Fryderyk II odpowiedział: „Ja zabieram to, co jest mi potrzebne, a sprawą moich ministrów jest uzasadnić, dlaczego musiałem tak postąpić”. W tej cynicznej wypowiedzi zawarta jest cała istota geopolityki.

Zaborcze intencje geopolityczne obce były polityce Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dlatego nie włączała się ona w wielkie wojny europejskie, chyba że stawała się w nich przedmiotem obcej agresji. Tego nie rozumiano w ówczesnej Europie, uznając, że taka neutralna postawa nie przystoi wielkiemu mocarstwu. Ale „mocarstwowości” nie mierzy się wielkością terytorium państwa, czy też liczbą jego ludności.

Największe państwo ówczesnej Europy, nie prowadząc



Podział administracyjny Rzeczypospolitej, stan prawny na rok 1619

polityki ekspansywnej, nie spełniało wymogów „mocarstwowości” (choć podręczniki polskiej historii mają o tej epoce odmienne zdanie).

Dawna unia na Międzymorzu bałtycko-czarnomorskim przypomina pod tym względem obecną Unię Europejską, która również nie jest „imperium”, której także geopolityczny ekspansjonizm jest całkowicie obcy.

Antoni Chołoniewski w książce „Duch dziejów Polski” wskazał trzy osiągnięcia, którymi Rzeczpospolita Obojga Narodów przodowała we współczesnej jej Europie.

Były nimi: po pierwsze, samorządność; po drugie, wol-

dalsze: pomorskie, chełmińskie i malborskie. Po unii w Krewie ten sam model samorządnych województw przejęło Wielkie Księstwo Litewskie.

W rezultacie, w Rzeczypospolitej Obojga Narodów wymieniona liczba województw podwoiła się: powstały tam (w porządku alfabetycznym) województwa: braclawskie, brzesko-litewskie, inflanckie, kijowskie, mińskie, mścisławskie, nowogródzkie, podolskie, podlaskie, połockie, trockie, wileńskie, witebskie, wołyńskie oraz (jako wyjątek w tym modelu) księstwo żmudzkie, zachowane na prawach województwa. Jako województwa tytularne utrzymały się nadto dwa, utracone na

gwarancje przyznawano szlachcie angielskiej oraz węgierskiej. W wiekach późniejszych w tamtych krajach rządy absolutne tamte przywileje ograniczały, lub znosiły.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów przywilej ten obowiązywał do końca jej istnienia, w Konstytucji Trzeciego Maja rozszerzony ze szlachty i duchowieństwa także na mieszczaństwo. Czy, gdyby Rzeczpospolita Obojga Narodów przetrwała wiek XIX, zostałby rozciągnięty na włościanstwo, czyli praktycznie na całe społeczeństwo? Możemy się tego domyślać z logiki wcześniejszych wydarzeń. Jeszcze za Jagielly objął szlachtę litewską i ruską, wcześniej poddaną

międzypaństwowe unie personalne (takie, jak za Jagiellonów w XV wieku na Międzymorzu bałtycko-czarnomorskim). Natomiast przekształcenie takiej unii personalnej w jedno państwo federalne, będące wczesnym poprzednikiem dzisiejszej Unii Europejskiej, zdarzyło się tylko tutaj, na Międzymorzu bałtycko-czarnomorskim.

Rozbiory Rzeczypospolitej zniszczyły to dawne dzieło unijne. Kiedy dobiegły końca, okazało się, że ostatnie ludy Europy, rozsielone na wschód od Cesarstwa Niemieckiego a na zachód od eurazjatyckich imperiów carskiego i ottomańskiego, straciły wolność albo na rzecz owych despotyzmów, albo na



Rysunek Jean-Michel Moreau le Jeune będący satyrą na I rozbiór Polski. Przedstawia władców państw, które dokonały rozbioru Polski: carycę Rosji Katarzynę, władcę Austrii cesarza Józefa II, króla Prus Fryderyka II. Rozdzierają oni arkuś mapy Polski. Obok nich znajduje się król Polski Stanisław August Poniatowski, podtrzymujący zsuwającą się z głowy koronę. Nad uczestnikami wydarzenia unosi się Fama - rzymska bogini wieści i plotki. Dmie ona w trąbę oznajmiając światu straszną wiadomość.

## polską unijną przeszłością (3)

ność osobista; po trzecie, unia. Kształtowały się one kolejno w trzech formacjach ustrojowych epoki przedrozbiorowej: samorządność w podzielnym na dzielnice Księstwie Polskim XII-XIII wieku; wolność osobista w Królestwie Polskim XIV-XV wieku; unia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów XVI-XVIII wieku. Szkołą samorządności stały się autonomiczne księstwa, podzielonego dzielnicowo Księstwa Polskiego. Pierwotny podział dzielnicowy, ustanowiony w 1138 roku testamentem Bolesława Krzywoustego, ulegał stopniowo dalszemu rozdrobnieniu. Wielkopolska podzieliła się na dwa księstwa: poznańskie i kaliskie; Małopolska również na dwa: krakowskie i sandomierskie; Mazowsze na trzy: mazowieckie, płockie i rawskie; w centralnej dzielnicy senioralnej powstały aż cztery księstwa – dwa na Kujawach: inowrocławskie i brzesko-kujawskie, dwa dalsze z podziału ziemi łęczyckiej na odrębne księstwa łęczyckie i sieradzkie.

Gdy u schyłku XIII wieku powstało Królestwo Polskie, wymienione 11 księstw stanowiło dojrzałe samorządne regiony, które sukcesywnie wchodząc do Królestwa Polskiego, pozostając w tych samych granicach co poprzednio, przekształcały się w samorządne województwa Królestwa Polskiego.

Ten sam model samorządnych województw przenoszono na terytoria włączane później do Królestwa Polskiego: z Rusi Czerwonej, inkorporowanej przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku utworzono województwo ruskie, z którego w XV wieku wyodrębniło się województwo białskie a z sandomierskiego województwo lubelskie; z pokrzyżackich ziem Prus Królewskich w XV trzy



Potęga Rzeczypospolitej u zenitu. Złota wolność. elekcja 1334. Jan Matejko

rzech Moskwy: czernichowskie i smoleńskie.

Kopalnią wiadomości o tych samorządnych regionach Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest znakomita książka Zygmunta Glogera „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”. Wczytując się w nią zrozumiemy, dlaczego dla porozbiorowych pokoleń mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów pojęcie ojczyzny kojarzyło się zawsze tylko z jej terytorium, a przywrócenie granic z 1771 roku (czyli przedrozbiorowych) było programem i hasłem zrywów powstańczych do walki o odbudowanie niepodległości tej ojczyzny.

Wolność osobista była osiągnięciem Królestwa Polskiego. Fundamentem jej stał się, wydany przez Władysława Jagiełłę w 1433 roku przywilej krakowski, którego najważniejszą częścią było sławne *neminem captivabimus* (nisi iure victum), czyli: „nikogo nie uwięzimy (bez wyroku sądowego)”. W późnym średniowieczu podobne

„samodzierzawiu władców”. We wspólnocie polsko-litewskiej wyrastać począł jednolity, choć wieloetniczny i wielowyznaniowy naród szlachecki, w Rzeczypospolitej Obojga Narodów niezwykle liczebny, stanowiący 10% mieszkańców państwa (gdzie indziej

rzech pruskiego i austriackiego absolutyzmu oświeconego.

Najwięcej wśród nich było ludów słowiańskich i z nimi przede wszystkim tę strefę Europy kojarzono. Tak ją widział Johann Gottfried Herder (1744-1803), urodzony w Morągu wielki uczyony z nasze-

**„Słowianie byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży. To wszystko nie uchroniło ich jednak od ucisku – przeciwnie, nawet przyczyniło się doń...”**

w Europie udział szlachty osiągał 2%, co najwyżej 3% społeczeństwa. Dla tego narodu szlacheckiego ów przywilej z 1433 roku był tym samym, czym współcześnie Karta Praw Podstawowych dla obywateli Unii Europejskiej.

Unia była w tamtych czasach niepowtarzalnym gdzie indziej w Europie osiągnięciem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Gdzie indziej powtarzały się, z reguły krótkotrwałe,

go regionu. Tworzył on swoje wielkie dzieło „Myśli o filozofii dziejów”, patrząc na rozbiory Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w rozdziale „Ludy słowiańskie” jej to mieszkańców przede wszystkim mając na myśli, pisał: „Byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży. To wszystko nie uchroniło ich jednak od ucisku – przeciwnie,

nawet przyczyniło się doń. Skoro bowiem nigdy nie dążyli do panowania nad światem, nie mieli dziedzicznych władców żadnych wojny i woleli płacić daninę, jeżeli tylko pozwalano im żyć w spokoju w swoim własnym kraju, to wiele narodów dopuściło się wobec nich ciężkich przewinień”.

Wielki filozof historii dawał zarazem tym ludom nadzieję, że ich los się odmieni kiedyś w przyszłości: „Koło wszytko zmieniającego czasu obraca się jednak niepowstrzymanie. Wobec zaś tego, że narody te zamieszkują w swej największej części obszar ziemi, który byłby najpiękniejszy w Europie, gdyby był w całości uprawiony i udostępniony dla handlu, oraz wobec tego, że można się też chyba spodziewać, że ustawodawstwo i polityka w Europie sprzyjać muszą i sprzyjać będą w coraz to wyższym stopniu nie duchowi wojennemu, ale cichej pracy i pokojowym stosunkom handlowym między narodami, więc i wy, ludy obecnie tak głęboko pogrążone w niedoli, a niegdyś pracowite i szczęśliwe, będziecie mogły obudzone z długiego, ciężkiego snu, uwolnwszy się z łańcuchów niewoli, korzystać – jako ze swej własności – z waszych pięknych obszarów i obchodzić tam swe dawne święta spokojnej pracy i prowadzić swą wymianę handlową.”

Na przyszłość taką przyszłość owym ludom czekać dwa wieki od ostatniego z rozbiorów Rzeczypospolitej. Przyszłość ta nadeszła z powstaniem Unii Europejskiej i przyjęciem do niej większości krajów naszej części Europy.

prof. dr hab.  
Andrzej PISKOZUB

## Czytelnicy piszą...



Otrzymałmy ciekawy list od Oleny STEPANIUK, kierowniczki Działu Dokumentów w Językach Obcych Dniepropietrowskiej Biblioteki Centralnej, w którym czytamy:

Prawie dwieście lat niezbadana do końca siła żywego słowa Szewczenki oscyluje, przesywając atmosferę potężnymi falami, dotykając najskrytszych zakamarków szlachetnych dusz, kreuje nowe impulsy, aktywizuje rozmaite przejawy twórczego natchnienia, pobudza do działań.

Dzieła Szewczenki mają nieprzeciętne znaczenie w literaturze światowej. Popularność jego utworów rosła gwałtownie, zwłaszcza w czasach wojen narodowo-wyzwoleńczych różnych narodów (tak było w Polsce - przed 1863 rokiem, w Bułgarii podczas wojny przeciw jarzemu tureckiemu w latach 70. XIX w.).

Jeszcze za życia poety zaczęto tłumaczyć jego wiersze na języki obce. W oparciu o światowe doświadczenia i narodowe realia przyjęte są teoretyczne i praktyczne zasady tłumaczenia utworów poetycznych, w tym i genialnego poety Ukrainy. Wyodrębniono wiele ważnych problemów wynikających przy tłumaczeniu jego poezji.

Nierzadko obiektem analizy staje się osobistość samego tłumacza: co stało się impulsem do tłumaczeń Szewczenki?; które poezje przetłumaczono?; jakimi zasadami kierował się tłumacz?; czy mamy do czynienia z przekładem z języka oryginału czy też tłumaczeniem z tekstu już przetłumaczonego na inny język?; jaki jest stosunek do autora na Ukrainie i w Ojczyźnie tłumacza.

My spotykamy się z imieniem Tarasa jeszcze od dziecka, jest nam znany i rozumiały. Właśnie to stało się głównym celem naszego projektu: zaznajomić cudzoziemców z tym, co dla nas jest oczywistym i czasem, nawet banalnym. Przykro, ale mieszkańcy świata czasem nie mogą zrozumieć naszego stosunku do twórczości wybitnego poety, ponieważ czytają jego utwory tylko w tłumaczeniach, które poprzez swoją



„fachowość” nieraz tracą rzecz najważniejszą: duszę. Spodziewamy się, że wspomniany projekt Dniepropietrowskiej Biblioteki Centralnej - zbiór amatorskich tłumaczeń utworów Szewczenki - stanie się nowym bodźcem nie tylko dla ponownego przeczytania poezji Kobziarza, ale i do zrozumienia, że twórczość Tarasa dawno już wyszła za granice kultur, gatunków i języków.

W zbiorze poezji „Niezłamanym cichym słowem” Kobziarza można przeczytać m.in. w języku angielskim, białoruskim, bułgarskim, hiszpańskim, niemieckim, polskim i portugalskim. W zbiorze tym nie znajdziecie tłumaczeń „renomowanych” tłumaczy Szewczenki, gdyż zawiera on przekłady amatorskie, aczkolwiek jest to próba przemyśleć twórczość poety, starając się przenieść głębię jego poezji na inny język.

Każdy z autorów tego zbioru, a są to czytelnicy i współpracownicy działu dokumentów w językach obcych Dniepropietrowskiej Biblioteki Centralnej Miasta, podejmował próbę odnalezienia swojego Szewczenki, przedstawienia i zaproponowania swojej wizji myśli poety uwadze czytelnika.

Niestety, z przyczyn ekonomicznych realiów naszego kraju nie możemy wydać tego zbioru większym nakładem (choć, oczywiście, spodziewamy się, że znajdą się nieobojętni ludzie, które pomogą nam), i będzie on na razie istniał w postaci wydrukowanych na drukarce wolu-minów oraz w sieci Internetu.

Czytając przekłady zważcie na to, iż poczynili je amatorzy, mieszkańcy rosyjskojęzycznego regionu (a obwód dniepropietrowski jest uważany za taki) oraz, że jest to próba przeczytać na nowo poezje słynnego Tarasa, po swojemu zrozumieć je i przekazać swoje interpretacje innym w tym i polskim czytelnikowi.

Na wasz sąd proponuję cztery fragmenty tłumaczeń na język polski, które wykonali członkowie Klubu Polskiego, już od 3 lat funkcjonującego przy naszej bibliotece:

## MÓJ TESTAMENT

Kiedy umrę, złóście  
Mnie w mogile  
Wśród stepu szerokiego,  
na Ukrainie miłej,  
Żeby łąny szerokie  
I góry i Dniepr  
Było widać, było słyhać,  
Jak huczy i grzmi,  
Jak poniesie z Ukrainy  
Do sinego morza  
Krew wrogów... Wtedy ja,  
I łąny i góry -  
Wszystko rzucę i wleczę  
Do samego Boga  
Modlić się... A przed tym  
Nie znam ja Boga.  
Pochowajcie i wstańcie,  
Kajdany porwijcie,  
I wraz z złą juchą  
Wolę skropcie.  
I mnie, w wielkim już rodzie,  
Rodzie wolnym, nowym,  
Nie zapomnijcie wspomnieć,  
Nie złym, cichym słowem.

Tłumaczył Jerzy Sorbat,  
nauczyciel

Och nie piją się  
piwa-miody...

Och nie piją się piwa-miody,  
Nie pije się woda,  
Stała się czumaczeńce  
Pośród stepu bieda.  
Zabolała główeczka,  
Zabolało w brzuchu,  
Upadł czumak obok wozu,  
Padł, leży bez ruchu.  
To z Odessy wszędzie znanej  
Dżumę sprowadzili;  
Porzucili przyjaciela,  
Gorzko mu w tej chwili.  
Woły jego obok wozu  
Ciężkie łby schyliły,  
A ze stepu wrony czarne  
Szybko się zjawiły.  
Och przestańcie kłuć gawrony,  
Czumackiego trupa,  
Zakłujecie to zdechniecie  
Razem ze mną, w kupie.  
Och polecie wnet gawrony,  
Skrzydlate popioły,  
Do tateńka i powiedzcie,  
By grób chował goły,  
By za moją grzeszną duszę  
Psalterz przeczytano,  
A dziewczynie młodzusięńskiej  
Czekać nie dawano.

Tłumaczył Jerzy Sorbat,  
nauczyciel

## DO POLAKÓW

Kiedy byliśmy Kozakami,  
Jeszcze przed Unią,  
Jak szybko płynęły lata!  
Brataliśmy się z Polakami,  
I z wolnych stepów dumę  
biorąc,  
Po sadach kwitły i kochały  
Piękne jak lilie dziewczyny,  
I matki były dumne z synów,  
Synów wolnych. Rosli synowie,  
Aż w imię Chrystusa  
Przyszli księża i podpalili  
Nasz cichy raj.  
Rozlali  
Morze krwi i łez,  
A nas, w imię Chrystusa,  
Mordowali, krzyżowali.  
Pochyliły się głowy kozackie  
Jak podeptana trawa.  
Ukraina jęczy, płacze!  
Za głową głowa  
Spada. Kat szaleje,  
A Ksiądz skażonym językiem  
„Te Deum! Alleluja!...” woła.  
O takto Lasze, druhu-bracie,  
Księża i magnaci  
Porznięli, podzielili  
Nas, cośmy dotąd  
razem żyli.  
Więc podaj rękę kozakowi  
I serce czyste podaj!  
Na powrót, w imieniu  
Chrystusa,  
Wskresimy nasz cichy raj.

Tłumaczył Dmytro Tarasiuk,  
student Dniepropietrowskiego  
Uniwersytetu Narodowego

## Nie żęń się z bogatą

Nie żęń się z bogatą  
Bo wygoni z chaty  
Nie żęń się z ubogą  
Bo nie będziesz spał  
Żęń się z wolną wolą  
Na kozackiej doli  
Jaka będzie, taka będzie  
Jak goła, to i goła  
Ale nikt ci nie dokuczy  
Nikt nie będzie bawić  
Czemu boli i gdzie boli  
Nikt ciebie nie spyta  
Razem – mówią –  
i popłakać  
Łatwiej jest podobno  
Nie wierz temu:  
Łatwiej płakać  
Kiedy nikt nie widzi.

Tłumaczyła Nina Filippowych,  
księgowa

Odszedł w wieczność  
ANATOL SULIK -

nasz wspaniały  
redakcyjny kolega,  
stały korespondent  
„Dziennika Kijowskiego”  
od pierwszych numerów  
pisma. Wytrwały strażnik  
polskiej pamięci  
i ambasador polskości  
współczesnej.



Anatol SULIK urodził się na dawnej Ziemi Chełmskiej. Od lat mieszkał w Kowlu. Pochodził z rodziny polsko-ukraińskiej, a języka polskiego - jak mówił - nauczył się czytając w dzieciństwie inskrypcje na polskich grobach.

Wskrzesanie polskości na Wołyniu było głównym tematem i celem jego codziennych poczynań i wystąpień publicystycznych.

Z ogromną pasją wyszukiwał, odnawiał i sprzątał zapomniane i zaniedbane polskie cmentarze na Wschodzie, m.in. opracował inwentaryzację 83 cmentarzy na Wołyniu.

Zmarł nagle. Przeżył 62 lata. Pozostawił wielu przyjaciół i znajomych w Polsce i na Ukrainie. Z rąk prezydenta Polski odznaczony (w roku 2012) Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz upamiętnienia historii i męczeństwa polskich żołnierzy formacji granicznych w 1939 r.

Z ogromnym smutkiem żegnamy Cię Drogi Anatoniu!

Bardzo nam będzie Ciebie brakowało...

Kolegium Redakcyjne  
„Dziennika Kijowskiego”

„Dziennik Kijowski”  
można zaprenumerować  
na pocście!!!

Індекс передплати

30678.

УКРПОШТА.

oraz przez Internet:

www.presa.ua

w rozdziale

„передплата он-лайн”



Kaniów. Muzeum Tarasa Szewczenki

КУПОН  
БЕЗКОШТОВОГО  
ОГОЛОШЕННЯ  
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:

█ (підкреслити) польська,  
█ українська, російська.

█ Приклейте купон на Ваше  
оголошення та надішліть за  
адресою:

█ 01033, Україна, Київ,

█ вул. Саксаганського, 40/85А

„Dziennik Kijowski”

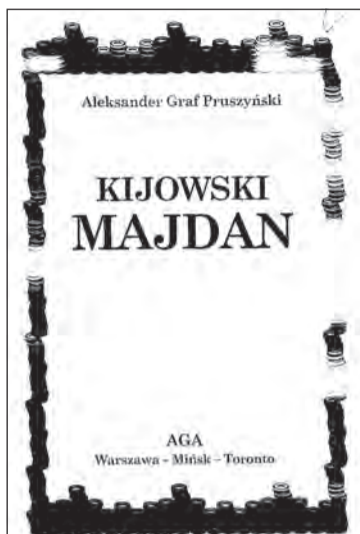
Exlibris DK

# Pierwsza jaskółka

Aleksander Graf Pruszyński  
„Kijowski Majdan”

AGA Warszawa-Mińsk-Toronto  
130 str.

Autor Aleksander Graf Pruszyński (1934), syn znanego polskiego reportera, dyplomaty Ksawerego Pruszyńskiego. Studia w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W 1972 wyjechał do Kanady, działacz Polonii Kanadyjskiej. Od 1992 mieszka w Mińsku, gdzie ma rodzinę. Działa w Związku Polaków Białorusi. Próbował startować w wyborach na prezydenta Białorusi. Autor wielu artykułów, książek.



Nie brakuje publikacji poświęconych ocenom wydarzeń na kijowskim Euromajdanie w mediach. Brakuje jednak systematycznej analizy tego wydarzenia w planie książkowym. Jest to praca bardzo trudna i mało osób próbuje tym zająć. Tym bardziej, że jeszcze stoją na Majdanie namioty i budynki administracyjne stolicy nadal są zajęte.

rozdziałach prezentowane są osobiste wrażenia i poglądy autora. Opracowanie zawiera też informacje o czołowych aktorach sceny politycznej Ukrainy tego okresu. Książka jest w miarę ilustrowana - zawiera zdjęcia z Majdanu i nawet karykatury.

W tworzeniu tego dzieła autorowi pomagali kijowscy Polacy, społecznicy Związku Polaków Ukrainy. Podtytuł książki wskazuje, że praca nad tematem nie jest zakończona, że jest to „Wersja 1”, być może nawet szkic po którym można oczekiwać kontynuacji tematu i ponowionej jak też poprawionej wersji. Zapewne też z tego powodu występują w niej różnego rodzaju błędy niedoskonałości i nieścisłości jak, na przykład, niejednakową stylistykę podania kroniki różnych okresów. Przyczyną tego na pewno był kolektywny charakter

dzieła, potrzebujący jakiejś koordynacji działań zespołu. Autor chyba kwapił się ku temu, by stać pierwszym...

Jestem jednak przekonany, że publikacja będzie cieka-



Aleksander Graf Pruszyński

wa dla wszystkich, którzy chcą zorientować się w przyczynach i motywach tego, co stało się na Ukrainie w ostatnich miesiącach. Jednym z najciekawszych jest ostatni krótki rozdział książki, „Podsumowanie”, w którym autor pisząc o napięciu w bitwie o Ukrainę Zachodu i Rosji konkluduje, że po Majdanie Zachód stał na wygranej pozycji.

Ale zadaje też bolesne pytanie: „Wreszcie czy wygrali Ukraińcy? Stracili około 500(?) ludzi i teraz już Krym. Mogą stracić sporą część Wschodniej Ukrainy”. I kontynuuję od

siebie: mają rozwaloną gospodarkę, zdewastowane centrum stolicy, niepokoje na wschodzie kraju, polityczne swary w stanie zwycięzców etc.

„Co dalej będzie wie oczywiście Pan Bóg ale nie widział powodu mnie grzesznego o tym poinformować” - zamyka autor swoje majdanowskie notatki.

Borys DRAGIN  
(Zdjęcie autora)

Jednak pierwszą jaskółkę książkową tematu ukraińskiej wiosny już mamy. Jest to książka „Kijowski Majdan”, która ukazała się w Warszawie na początku kwietnia.

Autor Aleksander Graf Pruszyński mieszkający teraz na Białorusi, w Mińsku, o Majdanie dowiedział się nie ze słuchu i nie z mediów, lecz spędził sporo czasu w Kijowie, był naczynym świadkiem burzliwego końca roku ubiegłego i początku roku nowego. Książka za-

wiera relacje z wydarzeń na kijowskim Majdanie i na Ukrainie podane w formie kroniki od końca listopada 2013 roku, kiedy na posiedzeniu rządu Ukrainy została podjęta decyzja o zamrożeniu przygotowania umowy stowarzyszeniowej z UE, co wywołało protesty i sam właśnie Euromajdan.

Finał tej kroniki przypada na koniec marca, czyli na okres po zwycięstwie opozycji i dojścia jej do władzy w Kijowie. Oprócz kroniki w oddzielnych

po konkretne przedsięwzięcia realizacyjne i wdrożeniowe, tak w skali makro, jak i mikro.

Nie było i nie ma polityki proekspansyjnej i proinnowacyjnego rozwoju, tak w skali kraju, jak i regionów. Brakuje polityki restrukturyzacji w przemyśle, rolnictwie, nie mówiąc już o sektorze usług. Brak reform społeczno-gospodarczych.

Nie ma żadnej rozsądnej polityki inwestycyjnej. Za to kwitnie oligarchizacja, korupcja,

współdziałaniu z partnerami zagranicznymi. Potrzebna jest zbieżność i zgodność działań na wszystkich poziomach i szczeblach.

Nie można ulec dwóm podstawowym barierom, tj. przestarzałej mentalności starego pokolenia i destrukcyjnym, imperialnym zapędom rosyjskiej elity rządzącej.

Tę drugą barierę trzeba pokonywać wspólnie, z sojusznikami zachodnimi. Łatwiej to pójdzie po stowarzyszeniu z Unią Europejską. Pierwsza bariera jest trudniejsza, bo tkwi jeszcze w milionach głów i jej przezwyciężenie potrwa przez, co najmniej, jedno pokolenie. Jednak pierwszy krok już jest udany, bo w ekipie obecnej, przynajmniej na górze, są już ludzie średniego i młodszego pokolenia.

Przed Ukrainą otwarte jest pole do konstruktywnego działania, począwszy od podjęcia reform gospodarczych do wejścia na ścieżkę stabilnego, dynamicznego rozwoju. Zadanie to wymaga m.in. unowocześnienia bazy produkcyjnej, w tym w rolnictwie, wzrostu potencjału inwestycyjnego, eksportu i popytu wewnętrznego.

Mikołaj ONISZCZUK

Refleksje z Warszawy

## NA PROGU PRZEMIAN

Ciąg dalszy ze str. 1

Żeby tym ewentualnościom zapobiec, już teraz rząd Arsenija Jaceniuka i Rada Najwyższa pod przewodnictwem Aleksandra Turczynowa, powinny doprowadzić do świadomości i wszystkim Ukraińcom upowszechnić szeroko dwa dokumenty, obejmujące bilans negatywów spowodowanych i odziedziczonych po rządach niekompetentnej ekipy Janukowycza.

Nie można ulec dwóm podstawowym barierom, tj. przestarzałej mentalności starego pokolenia i destrukcyjnym, imperialnym zapędom rosyjskiej elity rządzącej.

A na tym tle dopiero merytoryczny, fachowy program stopniowej naprawy i dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Co w obu dokumentach mogłoby czy powinno się znaleźć?

W ocenie negatywów spuszczony znaleźć powinny się tak problemy społeczne, jak i gospodarcze, rzutujące na degradację pozycji Ukrainy w europejskiej i światowej przestrzeni, a na tym tle - na regres jej efektywności, nowoczesności i konkurencyjności. Przykładów aż nadto - od braku racjonalnej polityki gospodarczej począwszy,

a bezprawie stało się prawem. Zaniedbana jest nauka, szkolnictwo, kultura i sztuka, o czym świadczy nikły udział wydatków na te cele w wydatkach z budżetu państwa. W programie rewitalizacji gospodarczej Ukrainy motywem przewodnim działań powinny stać się cele społeczne i poprawa warunków życia całego społeczeństwa. Bo to była główna intencja ludzi, którzy stanęli na Majdanie i na terenie całej Ukrainy. Tego ducha Majdanu nie można zawieść.

Trzeba jasno i otwarcie powiedzieć, co i jak mogą zrobić sami Ukraińcy, a także we

PORADNIK JĘZYKOWY

Mówimy: dwa, trzy, cztery domy, ale pięć, sześć, siedem domów.

Dlaczego?

Taka jest tradycyjna składnia, logiczna dla każdego cudzoziemca tylko przy liczebnikach przedziału dwa do cztery: dwie kobiety przyszły, trzy kobiety stoją, trzydzieści trzy kobiety odjechały, czterdzieści cztery kobiety przyszły i tak samo dwa domy stoją, trzydzieści trzy domy stoją, ale już trzydzieści pięć domów stoi.

Mówiąc językiem fachowym, związek zgody zamienia się w związek rządu, a w związku rządu rzeczownik ma postać dopełniacza, a czasownik jest w liczbie pojedynczej.

To tak jak nie mogą cudzoziemcy pojąć, dlaczego w języku polskim mówimy wiele osób

przyszło. Mało tego - kiedy ktoś mówi o setkach, tysiącach, milionach osób, dopuszcza się warianty typu setki osób wyjechało, tysiące osób przyszło, miliony osób zginęło - czyli „mnóstwo, bardzo wiele osób”.

Taka jest tradycja polszczyzny - wiem, że trudna do pojęcia dla cudzoziemców uczących się naszego języka. I jeszcze coś powiem. Ponieważ związków z liczebnikiem powyżej czterech jest znacznie więcej, ludzie, nawet kiedy mają do czynienia z liczebnikowym przedziałem od dwóch do czterech, posługują się składnią związków rządu, np.: Ciekawy był mecz, padło cztery bramki. Konstrukcja poprawna to, oczywiście, padły cztery bramki.

Czy perfumy mają liczbę pojedynczą?

Nie, bo to jest słowo bez liczby pojedynczej, ale rodacy, widzę to i słyszę bez przerwy w rozmaitych punktach usługowych, niejako na siłę chcą stworzyć liczbę pojedynczą i w tym momencie, oczywiście, popełniają błąd, bo perfumy - powtórzmy - liczby pojedynczej nie mają.

To jest tak zwane plurale

tantum - jak sanie, sanki, drzwi, nożyce, nożyczki, grabie, czyli forma używana tylko w liczbie mnogiej: to są perfumy, lubię zapach tych perfum, nie lubię zapachu

Nigdy ten perfum, nigdy ta perfuma, tylko zawsze te perfumy - wyłącznie w liczbie mnogiej.

Prof. Jan MIODEK

## Twierdze kresowe

Споконвіку було Слово, і Слово було у Бога, і Слово було Бог.

(Євангеліє від Іоанна)

Спочатку була подія Сі і подія була істиною тому, що вона було такою, якою вона була, а за нею починається історія, що являє собою суб'єктивне трактування того, що було істиною. І чим далі від нас відсунуто в глибини часу та подія, тим більше вона стає історичною і тим менш істинною.

Скрадаються деталі і з часом можна буде розрізнити лише загальні обриси тих подій, а іноді ці нашарування спотворюють і саму суть всього, що колись було, на догоду поточним вигодам і потребам. І в цих загальних обрисах, як в кавовій гущі, кожен бачить те, що йому заманеться, трактує відображення своїх думок, а не витoki реальних минулих дій в їх суперечливій взаємодії, яке виключає абсолютну чесноту одних і абсолютну жорстокість інших. Невдячне заняття судити одних і вихвалити інших з позицій сьгоднішнього дня: у кожного були свої мотиви і кожен робив свій вибір. Історичні події завжди об'єктивні, а їх оцінка нажалі суб'єктивна.

Такі думки виникають, коли починаєш аналізувати інформацію з різних джерел за відомим, здавалося б давно дослідженому факту, і з подивом виявляєш, що не все так зрозуміло, як здавалося спочатку. Приводом для проведення невеликого історичного аналізу послужило те, що в руки авторів потрапив архівний документ - копія історичної монографії польською мовою:

«KUDAK twierdza kresowa i jej okolice». Monografia historyczna przez Maryana Dubieckiego wydana w Krakowie, drukarnia «CZAS» 1879.

Ознайомившись з цими матеріалами, виникло природне бажання порівняти бачення тих подій з точки зору сучасних дослідників.

**Кодак** (пол. Kudak) - польська фортеця на правому березі Дніпра навпроти колишнього Кодацького порогу. Саме ім'я Кодак в перекладі з тюркського означає «побудова на горі». Увагу істориків до Кодаку привертають дві події - історія, пов'язана з польської фортецею, і суперечки щодо ролі Кодака в історії зародження Катеринослава. 22 січня 1784 Катерина II видала указ: «... губернському місту під назвою Катеринослав бути по крашій зручності на правій стороні Дніпра у Кайдака».

Завдяки панівному становищу фортеця Кодак у свій час була стратегічно важливим укріпленням пунктом на півдні України і відігравала важливу роль в історії і Запорізької

Січі і Польщі. Володіти цією фортецею прагнули татари і Московське царство. Як видно з наведеної схеми, місце розташування фортеці було вибрано стратегічно грамотно: на правому високому березі Дніпра, з якого на багато кілометрів проглядається його русло, як на північ так і вниз за течією; контролювалося також гирло р. Самара, а також степ лівого берега, що робило практично неможливим непомітний підхід противника до валів фортеці, тим більше, що навколо фортеці постійно чергували кінні роз'їзди.



У частині виникнення та будівництва фортеці за різними джерелами суперечностей практично немає. Фортеця побудована в 1635 році під керівництвом французького інженера де Боппана (Beauplan). Польський сейм виділив сто тисяч злотих для її будівництва. Спочатку гарнізон фортеці складався з 200 німецьких найманців на чолі з французьким офіцером Жаном Маріон. Будівництво велося високими темпами і до липня 1635р. (За неповних чотири місяці з початку робіт) фортеця у «Койдацького порогу» була повністю закінчена.

У той час фортеця являла собою в плані чотирикутника з виступаючими по кутах бастіонами. По периметру його оконтурювали глибокі рови, однак із західного боку була природна перешкода - яр, спадаючий до річки. Рови ті можна було назвати проваллями, через які переправитися в брід було неможливо. Новій фортеці належало дати ім'я. Польща поважала традиції територій, які об'єдналися під її прапором, і зберігала існуючі назви місць. У виняткових випадках, коли закладалися фортеці в місцях «gdzie nigdy człowiek nie pieści ogniska», дозволяла вона собі давати нові імена. Виходячи з таких підходів, новій прикордонній фортеці було присвоєно право називатися Kojdakiem, від назви порога, який навпроти неї знаходився.

Гетьман Конєцпольській напевно першим дав нову назву фортеці Kudak.

Призначенням фортеці, в ті часи, мало стати сприяння просуванню впливу Польщі на південь. Кодак відбивав набіги численних татарських загонів, які ще на підступах до фортечних валів завжди отримували відсіч. Лицарі кордонів, які стерегли Кодак, письмових слідів по собі не залишили, можна лише говорити словами одного з Радзівілів, який так відгукувався про своїх предків: «... Мої предки ніколи ніякої добре облаштованої резиденції не мали, тому й пішло, що в постійних повсякденних турботах возили з собою в кошиках канцелярію, інвентар та бухгалтерію». Тому, на дніпровських околицях якщо де і були письмові сліди, то забрав

був вибір чужинця першим комендантом фортеці: вибір був скоріше політичним, ніж продиктованим військовою доцільністю. Був ним француз Маріон (Marion), разом з ним поставлений в якості комісара шляхтич Пшиялговський (Przyjałowski). Військо фортеці також можна було вважати скоріше чужоземним, ніж вітчизняним: складалося воно з кількох сотень драгунів і солдатів «іноземного війська», всі команди і документація велася на німецькій мові, тому козаки гарнізон фортеці Кодак називали «німцями».

Присутність німців внизу Дніпра драгувало запорожців, так як ні гарнізону ні його командирам не вдавалося знайти взаєморозуміння з місцевим населенням. Посилувало це обурення також і те, що

описуються дуже стисло, найчастіше зводяться до перерахування дат і сухому коментарю подій. «... В серпні 1635 року запорожці під командуванням отамана Сулими раптовим нападом взяли і зруйнували Кодак, вирізвавши весь гарнізон (живі залишилися 15 драгунів, які були в розвідці). Сам комендант Ж. Маріон був страчений».

Видно з порівняння даних розбіжність дат, точніше рік вказується однаковим, а розбіжність є лише в місяцях: серпень і вересень. Однак, незважаючи на це, слід зазначити, що падіння фортеці відбулося через кілька місяців після поспішного закінчення її будівництва. Як впливає з наведеного матеріалу, такий фатальний долі сприяли три фактори.

# ОСТАННІЙ

їх степовий вітер, не знаємо тому подробиць багатьох боїв, що відбулися на полях Кодака, зникла зі сторінок історії та епопея тертя, що відбувалася на межі двох цивілізацій. Тертя ті були не тільки з ордами, але і з козаками, які час від часу здійснювали нальоти на Кодацький гарнізон, вбивали з луків по дорозі гінців, затримували купців, що доставляли на Кодак живність або запаси озброєння.

В матеріалах «Довідкова книга» „Весь Катеринослав” 1913р. наводиться характеристика дніпровського козацтва того часу. «Запорожці відрізнялися мирними звичаями і з'єднували разом з суворим лицарством звичаї культурного народу. В цьому відношенні сусідство цивілізованої Польщі сильно впливало на запорожців. З поляками останні перебували в безперервному спілкуванні. Запорожці часто посилали своїх дітей до Польщі, віддаючи в польські школи і «езуїтські колеції».

Висока військова репутація запорожців привертала до них увагу то поляків, то росіян, то турків, то шведів, і перетворила їх мало по малу в постійне військо, яке вічно перебувало в походах. І край, готовий стати культурним центром, знову став арену битв, сутичок і приготувань до військових походів. Це і згубило зрештою Запорізьку Січ».

Але повернемося до фортеці. Поспішне закінчення будівництва і передача в руки коменданта недостатньо озброєної фортеці було помилкою, якою скористувалися козаки: вони стали здійснювати набіги на цей пост з перших хвилин його існування. Рівною з цим (якщо не більшою) помилкою

запорожцям, яких називали річковими («rzeczni»), які здавна ловили рибу в Дніпрі і гирлі Самари, заборонили не тільки рибу ловити, але і полювання. Заборони ці запорожці, природно, не виконували, за що їх заарештовували, «судили строго і самовільно».

Кодак, побудований за кілька місяців, лише кілька годин зміг протистояти загонам Сулими, які були

**Перший.** Поспішне будівництво, недостатнє зміцнення зовнішніх земляних валів. Будівлі всередині фортеці, як зазначалося, були в основному дерев'яні та земляні, без використання каменю чи цегли, хоча з боку Дніпра були виходи скельних порід на поверхню, які чомусь не були використані в якості будівельного матеріалу (напевно, це значно затягнуло б терміни будівництва).



послані під його вали. Недолік артилерії, недостатня висота валів, малі сили гарнізону, створили умови, які наблизили падіння прикордонної фортеці. Штурм почався після півночі, і перш ніж «ранній промінь сонця торкнувся вершини порога, загони Сулими увірвалися в фортецю». Значна частина гарнізону загинула, Маріон був узятий в полон і загинув мученицькою смертю. Його тіло зробили мішенню для лучників, які таким чином замучили першого командира Кодак. Це була кривава вереснева ніч 1635 року.

Досить докладний опис тих подій виправдано тим, що в різних джерелах вони

**Другий.** Недостатнє озброєння гарнізону, особливо слабке артилерійське оснащення, що для фортеці, розташованої на пануючій висоті, було стратегічно необхідним, дозволило б вести ефективні бойові дії на дальніх підходах, не допускаючи наближення противника до кордонів фортеці.

Третій. Може бути самим основним чинником, який спровокував інцидент, що став фатальним на цьому етапі історії фортеці, було призначення комендантом фортеці іноземця та формування гарнізону з німецьких найманців. Як зазначалося в цитованому документі, це рішення радше було



продиктовано політичними міркуваннями, ніж військової доцільністю. Як нам часто доводиться чути і сьогодні цей вбивчий аргумент «політична доцільність!» Дійсно історія вчить, але мало хто вчиться, і повторюються ті ж самі помилки в інших ситуаціях в інший час і нікому потім відповісти на питання - а де ж і в чому була ця доцільність? На межі тодішньої Польської держави були послані люди, які не знали ні мови, ні традицій, ні моралі такого особливого народу, якими були волелюбні запорізькі козаки, які дуже болісно сприймали будь-які утиски з боку влади, якою б вона не була. Ці неприродні обмеження, які були відразу ж уведено на ловлю риби, полювання та інше не мали під собою серйозної військової

звернути увагу на політику, що проводилась відносно запорожців: як свідчить одне з положень сейму - «козаків, які поза реєстром - в простолюдді». Таким чином шляхта створювала для себе нові джерела робочої сили для своїх сільських господарств ціною братнього народу, ціною майбутнього своєї вітчизни. Роки існування фортеці Кодак не привели до повернення «для так бажаного для майбутнього краю прозріння в імлі засліплення»

Гродзицький протягом пам'ятного літа 1648 року розвинув таку енергію на окопах повіреної йому фортеці, який до нього ніхто в не робив. Хмельницький, упоений успіхами, «шалів з гніву» коли йому доносили, що Кодак все ще тримається. Зачіпало його

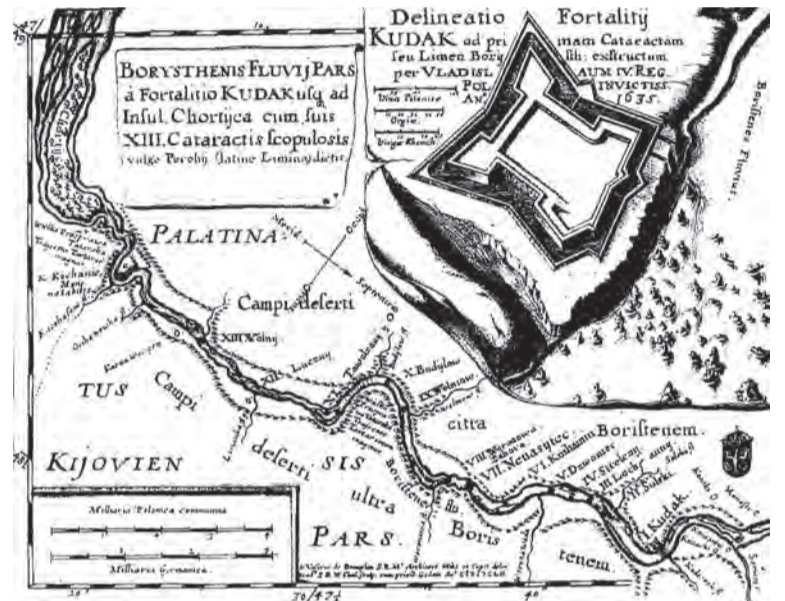
Гродзицького пізньої осені 1648 року прийняти капітуляцію. При цьому Несторенко урочисто присягнувся на Біблію, що збереже життя гарнізону фортеці. Однак, тільки-но згорнули останній раз штандарт на валах Кодака, і нечисленне військо з Гродзицьким і Станіславом Конецпольським на чолі залишили стіни фортеці, козаки почали знущатися над ними. Драгунів з Гродзицьким і майором Лачинським відправили в Чехрин. Незважаючи на клятву Несторенко, що ні в кого з голови не впаде волосся, загинув Конецпольський мученицькою смертю, але на жаль він не був єдиною жертвою віроломних переможців. Натопт і старшини козацькі вибирали серед воїнів вищих чинів і багатьох інших для

була кілька місяців в облозі і капітулювала через те, що вичерпалися продовольчі та військові ресурси. Також дотримуючись хронології подій, слід зазначити, що під час тих бойових дій біля фортеці не було Б. Хмельницького. Військами командували його командири: якби така відома особа була присутня при тих боях, в історичних документах це обов'язково знайшло своє відображення.

Кодак, криваво взятий запорожцями, вже ніколи більше не піднявся. Низ Дніпра залишився надовго нічиєм. Січ на ньому господарювала, однак

Так закінчується історія окраїнної фортеці, викладена в цитованих вище матеріалах, датованих 1879 роком, написана через 231 рік з тих пам'ятних подій.

Про настрої козаків того часу розповідається у книзі А. Каченко «Оповідання про славне Військо Запорозьке Низове». «...Сталося так, що козаки не одноставно ставали на поляків. Багато козаків не згадуючи вже про шляхту, незважаючи ні на які з польського боку кривди, все-таки вважають себе частиною Речі Посполитої, підданцями короля.



План фортеці Кодак (реконструкція)

# ФОРПОСТ

основи, а швидше були продиктовані невіглаством іноземців у ставленні до традицій народностей які заселяли цю територію, що і зумовило таку відповідну реакцію.

Перший занепад фортеці не змінив політики гетьмана, визнав він свої помилки лише в поспішному будівництві фортеці і виборі гарнізону. Наступної весни були розпочаті роботи з відновлення фортеці: відсипалися вали такої висоти, щоб на них ніхто не зміг піднятися. Де Боплан знову керував інженерними роботами з таким розрахунком, щоб зміцнити фортецю і зробити її неприступною.

Роботи з відновлення фортеці йшли повільно, але без перерв. Восени 1637 роботи були закінчені. Командування фортецею з титулом «губернатора» взяв Жултовський (Żółtowski), гарнізон фортеці тепер складався з 600 воїнів. Постійно зміцнювалася дисципліна гарнізону та налагоджувалася караульна служба. Як доносять історичні джерела, ще в 1647 році продовжувалися роботи по зміцненню фортеці. Для збільшення огляду з рівнинної південної сторони за валами фортеці «за півмилі від Кодака була встановлена спостережна вежа, з якої проглядалася навколишня степ на вісім миль кругом. Поблизу вежі була застава - сто озброєних людей і десять кінних».

Після Жултовського, який був мужнім, хоробрим і врівноваженим, губернатором фортеці став Кшиштоф Гродзицький (Krzysztof Grodzicki) - досвідчений військовий фахівець, полковник артилерії.

Однак при цьому слід

гордість те, що знайшлася людина, яка наважилася йому лагодити довгу і криваву відсіч. Коли малі загони не змогли взяти Кодак, послав Хмельницький туди значні сили, проте стовпи гармат фортеці сильно прорідили їхні ряди - 4000 воїнів знайшли могили для себе в околицях окраїнної фортеці. Відбувалося то в серпні. Розгніваний Хмельницький «знову посилає три полки для взяття Кодака» пише 31 серпня Марек Собескі.

Без живності, без військових запасів, без жодної надії на допомогу, Гродзицький тримався до глибокої осені 1648 року, повторюючи вислів «Того повітря, яким дихаю, і того шматочка землі, який буде моєю могилою, ніхто не зможе забрати...». Проте зусилля цього чоловіка, який зрідився з мечем, який виховувався серед битв, повинні були мати свій кінець, коли закінчилася живність і солдати, виснажені голодом, підняти не могли мушкетів..., коли не стало пороху і куль. В той час, Несторенко, ватажок козаків які облягали фортецю, - особистість відома з часів нездійснених надій короля Владислава організувати з запорожцями морський похід у війні проти турків - бачачи, що фортеця вогнем не взяти, послав до Гродзицького парламентарія з пропозицією фортецю здати на умовах, як на той час і обставинах, досить стерпних. Всім обіцяли зберегти життя і непопадання в полон до язичників. Голод, відсутність запасів і озброєння, змусили

страти на колу, зняття з живого шкіри, або в інший більш-менш жахливий спосіб.

Про ці події містяться суперечливі в деталях і датах відомості в різних джерелах.

«До фортеці підступає полковник Шумейко з козаками і бере Кодак в облогу. Через кілька тижнів фортеця Кодак впала. Поляки були пограбовані і відправлені до Польщі».

Після 1654 р. Кодак використовується російською армією для тилового забезпечення військових компаній в Криму та Приазов'ї.

Сьогодні на місці фортеці стоїть пам'ятний знак встановлений ще Д. І. Яворницьким - відомим краєзнавцем та істориком, - як видно на ньому зазначений квітень місяць, а з наведених вище матеріалів випливає, що ті драматичні для фортеці події відбувалися глибокої осені. Крім того, фортецю не змогли взяти приступом, вона



незбаром почала підпадати під вплив Москви.

Стара назва Кодак з часом забулась і місцевість, як і раніше стали називати «Койдак», так як на три милі вище побудували село, назване Новий Койдак, де з часом Росія створила свій форт.

Кодак зараз (дані близько 1879 року) є великим людних селом, заселеним росіянами верхнього надріччя, як і всі села тієї околиці, налічує 200 хат не дуже заможних селян. На околицях села височать вали - то слід давньої польської фортеці.

«Великий позитивний вплив, який Польща там впротягом століть привносила, все потонуло в дні братовбивчих воєн Хмельницького. Немає там духу Польщі, немає прощення, тому що переможеним і слабким нічого не прощається...».

**Vae victis!**

**(Горе переможеним)**

... To jakże? Myśl przeszłości w tej całej krainie Na żaden pomnik ojców łagodnie nie spłynię; Gdzie by tęsknych uniesień złożyć mogła brzemię? Nie - chyba lot zwinawszy, zanurzy się w ziemię; Tam znajdzie zbroje dawne, co zardzałe leżą, I koście, co nie wiedzieć do kogo należą...

(Antoni Malczewski. „Maria. Powieść ukraińska”)

1648 р. Хмельницький у тій годину не мав думки зовсім одлучити Україну від Польщі».

Сьогодні не тільки час стирає пам'ять про ті події, про місце, де колись стояла прикордонна фортеця Kudak, а й раціональна людська діяльність, яка на догоду черговий «доцільності» зруйнувала велику частину території фортеці, розробляючи гранітний кар'єр з боку Дніпра з 1944 р.

Закінчуючи короткий огляд тих подій і не претендуючи на історичну авторитетність, а викладаючи матеріал як історичну публіцистику з аналізом власних думок, нав'язаних знайомством з архівними матеріалами - «KUDAK twierdza kresowa i jej okolice».

Monografia historyczna przez Maryana Dubieckiego wydana w Krakowie, drukarnia «CZAS» 1879 - не можеш однак поставити крапку, не дає спокою остання фраза: «Vae victis!» Так, нічого сказати, переможеним залишається горе, а де ж щастя переможців і хто, в решті решт, виявився переможцем???

**Автори:**

**проф. Віктор Млодецькі, інж. Тамара Млодецька, арх. Павло Некритін**

**(Wszyscy należą do lokalnej organizacji Związku Polaków „OGNISKO”)**

## Rodacy

**- Jak liczna jest dziś Polonia włoska?**

- Liczbę wszystkich imigrantów we Włoszech szacuje się dzisiaj na około 9% ludności, czyli blisko 5 milionów osób. W tej masie polskich imigrantów jest około 140 tys. Liczba ta obejmuje tylko częściowo środowisko określane mianem Polonia, to znaczy osoby, które uznają Włochy jako swój dom - nawet jeśli nie są naturalizowani - i ujawniają tendencję w kierunku nawiązania więzi z osobami, które żyją w podobnej kondycji społeczno-kulturalnej. Środowisko dzisiejszej Polonii należy szacować na kilkanaście, a może ponad dwadzieścia tysięcy osób.

W tym miejscu warto poczynić kilka uwag.

W świetle przybliżonych szacunków z roku 1991, pochodzących z polskiego środowiska konsularnego, liczbę Polaków we Włoszech określono na około 25 tys. - w tej liczbie około 3 tys. stanowili Polacy rezydenci, powiedzmy Polonia.

Trzeba zaznaczyć, że od zniesienia wiz włoskich w roku 1991, a tym bardziej od roku 2004 - czyli od przystąpienia Polski do UE (szczególnie po Traktacie Schengen) wszystkie dane dotyczące tej kwestii straciły swą dostateczną wiarygodność ze względu na brak kontroli granicznej.

Natomiast w świetle raportów włoskiego Caritas obecność Polaków we Włoszech układała się następująco: rok 1990 - ponad 12 tys., rok 1995 - prawie 14 tys., rok 2000 - ponad 30 tys. oraz w roku 2003 - niemal 66 tys. (wg statystyk włoskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: było ich około 72 tys.).

Obecnie, na podstawie XVII Raportu Fundacji ISMU w Mediolanie (Iniziativa e Studi sulla Multietnicità di Milano) przebywało we Włoszech, w roku 2011, 109 tys. obywateli polskich, co nie kłóci się z danymi podanymi na wstępie. Raport ten nie bierze bowiem pod uwagę imigrantów nielegalnych, którzy egzystują w kontekście przejściowym.

Dzieje się tak, bo - po pierwsze, większość Polaków to głównie legalni emigranci zarobkowi (czyli ponad 70 tys. osób), których integracja ma charakter strukturalny za pośrednictwem formalnego zatrudnienia i uzyskanego pozwolenia na pobyt itp. Należy mniemać, że do tej kategorii należy znikoma liczba osób z poprzednich fal emigracyjnych, którzy znaleźli się tu z przyczyn losowych lub z własnej woli w zawieszeniu emigracyjnym, z legalnym pobylem,



foto. Leszek Watróbski

ale żyjących w swego rodzaju izolacji społecznej.

Po drugie, należy szacować, że około jednej czwartej imigrantów (około 35 tys. osób) wykazuje symptomy dość zaawansowanej lub niemal kompletnej integracji ze społeczeństwem włoskim. Są to osoby należące do przed zarobkowych fal emigracyjnych lub potomkowie historycznej imigracji zachowujący polską tożsamość. Właśnie to środowisko w większości stanowi trzon naszego środowiska polonijnego.

Wreszcie po trzecie, należy przypuszczać, że również migranci, którzy egzystują w kontekście przejściowym stano-

wią około jednej czwartej (czyli około 35 tys. osób) polskiej populacji imigracyjnej; nawet jeśli zazwyczaj pracują, to pracują „na czarno” i pozbawieni są statusu legalnego i wielu z nich egzystuje w kondycji wykluczenia społecznego. W sumie biorąc, nawet jeśli szacunki powyższe mogą wzbudzać wątpliwości, myślę, że nie zmienia to istoty opisanego zjawiska.

**- Kiedy i w jakich okolicznościach Polacy przybyli do Włoch?**

- W sensie genetycznym polskie środowisko imigracyjne we Włoszech ma swoje korzenie w czterech głównych falach, może typach emigracji, które chronologicznie można przedstawić następująco: (1) historyczna, (2) kombatancka, (3) Solidarnościowa i (4) zarobkowa.

**- Zaczniemy więc od pierwszej, najstarszej...**

- Pod nazwą emigracja historyczna należy rozumieć

polskie środowiska istniejące do dzisiaj we Włoszech, które kultywują i rozwijają tradycję historycznych więzów polsko-włoskich, a z którą są związani pokoleniowo, rodzinnie, środowiskowo lub tylko tożsamościowo i symbolicznie. Moim zdaniem, jest to pokolenie kulturowego pomostu pomiędzy wielowiekową polską tradycją emigracyjną we Włoszech, a dzisiejszym polskim środowiskiem emigracyjnym.

Diaspora polska jest obecna w licznych krajach, ale żaden z tych krajów nie jest tak związany z dziejami Polski jak Włochy. W tym sensie jest specyfiką, która zdecydowanie wyróżnia ją

**Rozmowa z prof. Grzegorzem J. KACZYŃSKIM, wiceprezesem Związku Polaków we Włoszech**

włoski, tricolore: w 1797 roku w Reggio Emilii.

Włochy dla Polaków, jak to określiła prof. Antonina Kłoskowska, to „sąsiedztwo z wyboru” a nie sąsiedztwo narzucone przestrzennie, geograficznie. Sąsiedztwo z wyboru, charakteryzujące stosunki polsko-włoskie, ma odległą tradycję i ukształtowało się, przede wszystkim, w dwóch historycznych okresach: w okresie Odrodzenia, a nawet już wcześniej i w okresie rozbiorów.

Rzecz znamieną, były to właśnie okresy najżywszej migracji między obu krajami; w pierwszym okresie główne motywy były religijne, artystyczne i naukowe, a w drugim - artystyczne, polityczne

bliskości kulturowej między obu krajami. Znamienny jest fakt, że gen. Jan Henryk Dąbrowski zorganizował Legiony Polskie właśnie we Włoszech (9 stycznia 1797 r.), a nie gdzie indziej. W przeciągu pięciu lat kampanii włoskiej walczyło w Legionach około 800 oficerów i 20, a może nawet 30 tysięcy żołnierzy polskich. Wśród nich, jak wiadomo, był Józef Wybicki, autor hymnu polskiego.

W okresie Wiosny Ludów nastąpiła znowu wzmożona działalność polskich imigrantów we Włoszech, głównie byłych uczestników powstań w 1830 i 1848 r. w Polsce.

Mickiewicz założył wówczas legion polski, który walczył o niepodległość Rzymu

# POLONIA

i niepodległościowe (tułaczka polityczna).

Spośród wielu inicjatyw, których celem była opieka nad polskimi migrantami, pielgrzymami oraz działalność kulturalna i integracyjna w ramach historycznej Polonii włoskiej zachował się kościół św. Stanisława w Rzymie, założony w 1575 roku przez kardynała Stanisława Hozjusza. Przy kościele istniało hospicjum

w latach 1848-1849. Pragnienie wymarszu do ojczyzny i włączenia się do walk o jej wyzwolenie, tak jak w przypadku Legionu Dąbrowskiego, pozostało tylko patriotycznym snem. Warto też przypomnieć, że ostatnim przywódcą powstania na Sycylii (1948-49) był Ludwik Mierosławski.

Świadectwem klimatu polskiej emigracji XIX i początków XX w. jest w Rzymie, istniejąca do dziś kawiarnia „Caffè Greco”, która pełniła wówczas w środowisku polskich imigrantów funkcje - mutatis mutandis - krakowskiej „Jamy Michalika”. Tu na przełomie XIX i XX w. mieściło się Koło Polskie, kierowane przez malarza Edwarda Okunia; była biblioteka i odbywały się spotkania literackie. Bywali w niej między innymi: Słowacki, Krasiński, Kraszewski, Siemiradzki, Gierzyński, Konopnicka, Sienkiewicz, Kazimierz i Włodzimierz Tetmajer i Norwid w czasie, kiedy pisał „Promethidion”.

Należy też wspomnieć o Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności (obecnie PAN) powstałej z inicjatywy Akademii Krakowskiej podjętej w 1886 r. Spiritus movens tego przedsięwzięcia był prof. Józef Michałowski, który osiadł na stałe w Rzymie i kierował zorganizowaną przez siebie Biblioteką Polską.

W 1927 r. Biblioteka wznowiła działalność i stała się jednym z ważniejszych ośrodków życia intelektualnego środowiska emigracyjnego i dywulgacji kultury polskiej.

Związek Polaków we Włoszech



Associazione dei Polacchi in Italia

od innych diaspor. Co więcej, śmiem twierdzić, że znane, wielowiekowe związki kulturalne między Polską i Włochami w kontekście nowej fali imigrantów polskich są historycznym antecedenssem dzisiejszej imigracji polskiej we Włoszech. Z socjologicznego punktu widzenia „powinowactwa polsko-włoskie” (określenie prof. Mieczysława Brahmery), są na tyle powszechne w społeczeństwie polskim, że pełnią swoistą funkcję akulturacji antycypacyjnej wśród polskich migrantów, czyli wstępnej, przed emigracyjnego przygotowania do wyjazdu do Włoch.

Najbardziej uderzającą z nich, a szerzej mało znaną, są hymny obu krajów. W hymnie polskim wspomina się włoską ziemię, a w hymnie włoskim polską krew. Co więcej, hymn polski powstał w tym samym roku i w tym samym mieście, w którym narodził się sztandar

a w początkach XVII wieku została założona polska biblioteka. Do dziś pełni rolę ważnego ośrodka duszpasterskiego i charytatywnego. Po roku 1795, z chwilą utraty państwowości na skutek trzeciego rozbioru, zmienił się radykalnie charakter i zakres imigracji polskiej we Włoszech. Imigracja polska we Włoszech, tak jak w innych krajach, miała charakter zdecydowanie patriotyczny, której wspólną idea była walka o niepodległość.

Pozycja Polaków we Włoszech była jednak szczególna; imigranci polscy w tym kraju spotkali się z wyrazami solidarności i poparcia dzięki analogicznej sytuacji politycznej i społecznej (podobne źródła i charakter nierówności społecznych oraz ten sam zaborca, Austria), dzięki podobnym celom politycznym (walka o niepodległość i zjednoczenie narodowe) oraz dzięki historycznej

Liczebność emigracji polskiej w okresie drugiej wojny światowej i w latach następnych szacowana jest na około 3 tys. osób. Obecnie emigracja historyczna wykazuje symptomy dość zaawansowanej lub niemal kompletnej integracji ze społeczeństwem włoskim i stanowi trzon środowiska polonijnego.

Została środowiskowo zasiloną przez emigrantów polskich z następnych fal powojennych. W okresie solidarnościowym w Polsce (1980-1998) był głównym środowiskiem polonijnym, w ramach którego powstawały komitety, grupy, organizacje jako przejaw inicjatywy solidarności z Solidarnością.

**- Kolejna fala emigracyjna to emigracja kombatancka...**

... którą określam w zasadzie jako nieliczną imigrację powojenną rekrutującą się z byłych żołnierzy II Korpusu Wojska Polskiego dowodzonego przez gen. Andersa. Była

Większość kombatantów należała do włoskiego oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK), które miało terenowe koła w Turynie, Mediolanie, Florencji, Forli, Arezzo, Loreto i Neapolu. Istniało ono nieprzerwanie do niedawna, dopóki nie odeszli ostatni kombatanci. Do niej dołączyli się niektórzy byli polscy żołnierze uczestnicy walk na różnych frontach i włoskiego ruchu oporu (tych ostatnich szacuje się na około 500 osób).

Dzisiaj głównymi kontynuatorami tej tradycji są członkowie Stowarzyszenia Rodzin Polskich Kombatantów we Włoszech założonego w roku 2007 (Forli), które liczy kilkadziesiąt osób.

**- Trzecia z kolei to tzw. Emigracja Solidarnościowa...**

Myszę, że równie dobrze pasowałoby do tej fali emigracyjnej miano posolidarnościowa, a może nawet posierpniowa, wobec tego że nie wszyscy,

# WŁOSKA

to grupa rozproszona, społecznie niedostrzegalna, ale która w polskim środowisku emigracyjnym stała się żywym, najważniejszym depozytariuszem wartości patriotycznych.

Nie ma potrzeby przypominać znanej powszechnie heroicznej i tragicznej karty II Korpusu. Warto natomiast zaznaczyć, że bitwa na Monte Cassino, która stała się ikoną walki o niepodległość, była jedną z wielu stoczonych przez żołnierzy Korpusu we Włoszech. Na długim szlaku bojowym, począwszy od lutego 1944 roku, żołnierze wyzwolili wiele miejscowości w tym Ankonę, Loreto, miejsce sławnego sanktuarium maryjnego, Forli, Faenza (skąd pochodzi fajans) i Bolonię.

Zginęło około 6 tys. żołnierzy; większość z nich spoczywa na czterech polskich, wojennych cmentarzach: w Casamassima (niedaleko Bari), na Monte Cassino, w Loreto i w Bolonii. Po zakończeniu wojny żołnierze Korpusu przebywali we Włoszech do przełomu lat 1946-47 w obozach dla uchodźców rozsiansych po całym Włoszech.

Następnie nastąpiła demobilizacja Korpusu a jego żołnierze zostali przerwani do Wielkiej Brytanii, Zdecydowana część wybrała emigrację rozpraszając się niemal po całym świecie. Niektórzy powrócili do kraju. Z liczącego 112 tys. Korpusu (łącznie z osobami cywilnymi) pozostała we Włoszech nieliczna, jak zaznaczyłem, garstka, około 300 kombatantów (a właściwie ekskombatantów).

powiedzmy, jej uczestnicy byli solidarnościowcami, lecz wielu z nich byli po prostu oportunistami o przeróżnych motywacjach osobistych. Innymi słowy, chodzi o emigrację w okresie jawnej i podziemnej działalności Solidarności (1980-1989).

Dane dotyczące tej imigracji we Włoszech odnoszące się do okresu bezpośrednio posierpniowego w 1980 r. do wprowadzenia stanu wojennego są mało wiarygodne. Wiemy natomiast, że między stanem wojennym a rokiem 1989 wyemigrowało z Polski około 30, a może 40 tys. osób. Wiemy, że wszyscy imigranci polscy, faktycznie biorąc, zostali przyjęci jako uchodźcy polityczni. Zapewniono im pobyt w obozach w Latynie i w Capui, w hotelach i campingach (głównie w Rzymie i w jego okolicach), z całodziennym utrzymaniem oraz opieką społeczną i sanitarną. Pod koniec 1987 roku wraz ze wzrostem fali uchodźców pojawiły się trudności w opiece społeczno-sanitarnej. Tylko na przełomie lat 1986-88 przybyło, głównie do Rzymu, około 12 tys. osób.

W roku 1989 sytuacja zmieniła się radykalnie po odzyskaniu rządów demokratycznych w Polsce. Był to więc formalny i faktyczny koniec polskiej imigracji politycznej w ogóle. Większość tych uchodźców (około 20 tys.) wyjechała wówczas z zamiarem stałego osiedlenia się do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Nowej Zelandii lub Australii. Około 5 tys. z nich pozostała we



Włoszech a pewna też liczba osób wróciła do kraju. Włosi postąpili równie nierozważnie jak np. Austriacy, tylko że z innych motywów. Austriacy, motywowani, powiedzmy szczerze, motywami ksenofobicznymi, byli zgodni na wyjazd najlepszej części imigrantów polskich (pod względem przygotowania zawodowego) do innych krajów. Włosi natomiast byli motywowani przyczynami społeczno-ekonomicznymi (opieka społeczna, bezrobocie itp.) pozwolili na wyjazd do innych krajów tej części imigrantów polskich z wyższym wykształceniem, o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Nie zrozumieli, że mogli zasilić miejscową kadrę specjalistów w różnych dziedzinach zawodowych bez koniecznych i kosztownych inwestycji. Ich definitywna emigracja była kolejnym zubożeniem warstwy inteligencji polskiej, który odzyskuje się do tej pory w konso-

na uzyskanie pozwolenia do krajów docelowych.

Warto odnotować, że desperacja powodowana warunkami pobytu pchnęła niektórych na drogę bezprawia i patologii społecznej (żebractwo, pijaństwo, prostytutka itp.). W tym kontekście imigranckie wyobrażenia o Włoszech i ich mieszkańcach, które przed opuszczeniem ojczystego kraju były jednoznacznie pozytywne, stały się zdecydowanie negatywne. W wyniku tego dotychczasowy włoski wizerunek Polaka patrioty, tułacza politycznego, o wysokiej kulturze osobistej, uległ radykalnemu zaciemnieniu. Innymi słowy, obraz tzw. uchodźców kontrastował z wizerunkiem heroicznej Solidarności przekazywany w mediach włoskich.

**- Ostatnia fala to emigracja zarobkowa...**

W roku 1989 emigracja krypto-zarobkowa przekształciła się w zarobkową. Obraz tej emigracji we Włoszech odzwierciedla ogólne rysy tego zjawiska a jednocześnie wykazuje swoje cechy. Fakt, że jest to emigracja zdominowana motywacją ekonomiczną nie świadczy, że jej powodem jest jedynie bieda, bezrobocie, brak perspektyw egzystencjalnych. Obok takich motywacji jak zbyt niskie zarobki i brak pracy w Polsce, czyli ogólnie o charakterze finansowym występują dość widocznie inne motywy: zawodowy, rozwoju osobistego, emocjonalny, «ucieczki do lepszego świata» i motyw «rozpoczęcia życia na

cja ludzi młodych, wahadłowa, sezonowa, tymczasowa i często nielegalna.

Specyfiką włoską jest dominująca większość kobiet oraz minimalny, prawie żaden wskaźnik ucieczki talentów, ze względów wcześniej wskazanych, a zatem w wyniku bezrobocia intelektualnego i hermetyzmu struktury zawodowej we Włoszech. Wysokie kwalifikacje nie gwarantują pracy. Kobiety zatrudnione są głównie jako pomoc domowa, opiekunki chorych i starców. W ten sposób stały się ogniwem międzynarodowego łańcucha rynkowego, w którym emigranci nie są z pewnością protagonistami, lecz ofiarami. Ci, którzy nie znajdują stałej pracy i nie decydują się na powrót do kraju, ryzykują wejście w stan inercji migracyjnej, swego rodzaju zawieszenia migracyjnego, które może w efekcie spowodować stoczenie się na margines społeczny, bezdomność i wykluczenie. Jest to kwestia coraz bardziej poważna w obrębie polskiej imigracji zarobkowej.

Mówił o tym wcześniej na podstawie własnych doświadczeń dr Jarosław Reszczyński, ówczesny konsul generalny w Rzymie, myśląc o fali emigracyjnej z lat 90. «Nastąpiła atomizacja społeczeństwa – zauważył wspominając lata komunizmu – dzisiejsi emigranci wolą się czasem zgubić wśród Włochów i wycofać się z polskości, która przestaje być dla nich atrakcją».

Właśnie w owym okresie pojawił się włoski wizerunek Polaka jako pomywacza szyb samochodowych (polacco-lavavetri), a nawet jako oryginalnego żebraka, barbone, co stało się przedmiotem wielu dowcipów, zazwyczaj ironicznych. Oto jeden z krążących w owym okresie dowcipów: «Jeśli spuścimy Włocha i Polaka jednocześnie z drapacza chmur, to który z nich spadnie pierwszy?» Odpowiedź: «Włoch, ponieważ Polak zatrzyma się na każdym piętrze, aby myć szyby».

Zjawisko to szybko znalazło również rezonans na łamach prasowych, w telewizji a nawet w kinematografii. Wystarczy pobieżna tylko lektura prasy włoskiej owego okresu, aby zauważyć radykalną zmianę stereotypu Polaka we włoskiej świadomości społecznej. Zawiera on jeszcze cechy historyczno-polityczne, ale współwystępują one coraz częściej z cechami o charakterze społeczno-charakterologicznym o naznaczeniu nieprzychylnym, a w niektórych kontekstach lokalnych, np. w Rzymie, zdecydowanie negatywnym (Polak jako pijak, awanturnik, włóczęga itp.).

*Rozmawiał*

**Leszek WĄTRÓBSKI**



Rzymska kawiarnia Antico Caffè Greco w której przed laty m.in. przebywali: Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Krasiński, Sienkiewicz, Siemiradzki, bracia Gierymscy

lidacji polskiego społeczeństwa w obecnym okresie.

Kim byli polscy imigranci owego okresu i jakie były ich motywacje i cele? W świetle danych były to w przeważającej części osoby młode o przygotowaniu średnim i zawodowym. Dość znaczna liczba osób miała wykształcenie wyższe; wśród nich widoczną grupę stanowili twórcy, naukowcy i artyści, czyli, mówiąc szerzej, intelektualiści. Ich pobyt w rzeczy samej był przymusowym i ubogim próżniactwem, w oczekiwaniu

nowo». Ogólnie biorąc duża część podejmowała decyzję pod wpływem fałszywego wizerunku dobrobytu Zachodu, który funkcjonuje w wielu środowiskach w Polsce. Jak widać, mamy do czynienia ze zjawiskiem w istocie innym niż historyczna emigracja za chlebem; jest to – moim zdaniem – emigracja rynkowa, w której dużą rolę pełni motywacja do awansu społecznego a niekiedy dążenia osobowościowe, autoreferencyjne, autoteliczne i uwarunkowane środowiskowo. Jest to emigra-

## „Jan Paweł II. Biografia”

## Interesująca książka

Tuż przed ogłoszeniem błogosławionego Jana Pawła II, świętym, częstochowskie wydawnictwo Święty Paweł, wypuściło na rynek nową książkę poświęconą osobie naszego papieża. „Moim celem – podkreśla na wstępie jej autor, Andrea Riccardi – nie było stawianie pomnika, ale chęć poznania charakteru Karola Wojtyły, a także lepsze zrozumienie historii naszych czasów”.

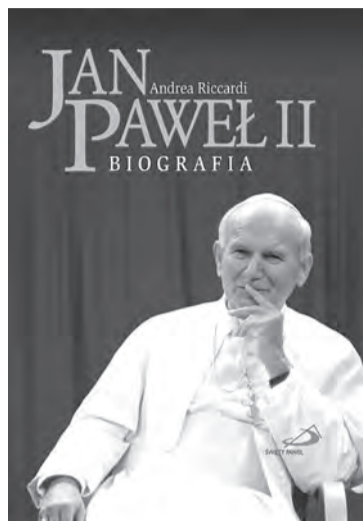
Książka prowadzi czytających ją, od totalnego zaskoczenia wyborem na papieża nieznanego światu Polaka, kardynała Karola Wojtyły, przez dwadzieścia siedem lat jego pontyfikatu, kiedy stanął w samym centrum światowej sceny politycznej, a jednocześnie prowadził Kościół ku trzeciemu tysiącleciu wiary, aż do procesu kanonizacji poprzedzającego słynnym, „Santo subito!”

W części retrospektywnej, towarzyszymy naszemu Karolowi w życiu rodzinnym, szkolnym, poznajemy jego przyjaciół, a także doświadczamy razem z nim wielkich dramatów: utraty matki, a potem ojca oraz

brata. W wieku dwudziestu lat stracił wszystkich, których w życiu mógł kochać.

Dzięki autorowi, profesorowi wykładającemu na uczelniach w Bari i Rzymie, możemy prześledzić nie tylko ścisłą chronologię wydarzeń, ale przede wszystkim uczestniczyć w rozwoju wewnętrznym przyszłego papieża. Życie Karola od najmłodszych lat, bliscy, przyjaciele, w tym także Żydzi, wojna, poezja, teatr, praca w fabryce Solvay, postaci takie, jak kard. Stefan Wyszyński, czy Adam Sapieha, to wszystko kształtuje i jednocześnie zawiera się w kapłaństwie Wojtyły. To ta mozaika wydarzeń i ludzi, kilkadziesiąt lat później, będzie mieć wpływ na decyzje dotyczące losów świata.

Nie należy stawiać pomników – mówi Riccardi – ale trzeba starać się zrozumieć. Mimo, że 27 kwietnia, Jan Paweł II, zostanie uroczystie kanonizowany, to wielu ludzi żyje tym pierwszym wielkim zaskoczeniem, kiedy był on postacią



nieznaną dla większości i kiedy nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, że jego śmierć wstrząśnie całym światem.

Przypomnijmy, że JP II, był nie tylko pierwszym papieżem nie-Włochem od ponad czterech stuleci, ale był również pierwszym papieżem niepochoźdzącym z Europy Zachodniej. Dla niego upadek muru berlińskiego nie stanowił triumfu Zachodu i końca historii, ale jej początek. Jego polityczną intuicję potwierdza zainicjowane

w roku 1986, spotkanie w Asyżu. Wezwał wtedy przywódców religijnych z całego świata, zachęcając ich do modlitwy o pokój.

Papież w książce, jawi się nam jako człowiek jasno dążący do celu, nieuczestniczący w watykańskich rozgrywkach. Wielkim zaskoczeniem dla otoczenia papieża, był wybór kardynała Agostino Casaroli (liberała!), na sekretarza stanu. Jan Paweł II, mianując go, pokazał jasno i wyraźnie, że jest ponad sztucznymi podziałami, a jego nadrzędnymi wartościami, są wierność i lojalność.

Dopełnieniem wizerunku papieża jest sfera często pomijana w biografacjach, a niezwykle ważna dla papieża – poezja. Jego wiersze, są medytacjami o wierze i historii, które w sposób prosty, ale niezwykle przejmujący łączą mistykę, ludzki i duchowy wymiar Kościoła, osobistą relację z Bogiem, a także historię i politykę.

Papież, jeszcze w innym miejscu podkreśla autor, był

potężnym mężem stanu, mającym wpływ na politykę całego świata, ale jednocześnie nie bał się okazać słabości będącej wynikiem podeszłego wieku i choroby. Ale, przede wszystkim tego, że dla niego najważniejszy był Bóg i człowiek, o którego tak bardzo się troszczył. Andrea Riccardi, na blisko 500 stronach, stworzył biografię, która nie tylko jest historią życia i pontyfikatu papieża, ale też świetnym podręcznikiem historii odsłaniającym niejedną sensację XX wieku.

Jeden z najpopularniejszych polskich znawców i propagatorów życia i nauczania Jana Pawła II, Grzegorz Polak, tak wyraził się o tej książce: „Ogromną jej zaletą jest to, że ze wszystkich papieskich biografów, ujął on systematycznie najwięcej tematów związanych z życiem i działalnością papieża. Poza tym nakreślił najlepsze, najbardziej dogłębne tło sytuacji Kościoła i papieża przed wyborem Jana Pawła II. Warto podkreślić również, że polskie wydanie zostało poszerzone o rozdział dotyczący beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. To wybitne dzieło!”

Red. Irena Zofia PIELKA

## Apel

## Zapraszamy polską młodzież z ŻYTOMIERSZCZYZNY

do udziału w projekcie

„Wsparcie dla pozarządowych organizacji polonijnych w obwodzie żytomierskim na Ukrainie”

Projekt „Wsparcie dla pozarządowych organizacji polskich w obwodzie żytomierskim na Ukrainie” będzie realizowany przez Fundację Sempre a Frente oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu od 1 marca do 31 grudnia 2014 roku na Ukrainie na terenie obwodu Żytomierskiego oraz w Polsce na Lubelszczyźnie.

Projekt jest bezpośrednio skierowany do młodzieży polskiej - przedstawiciele polonijnych organizacji pozarządowych z obwodu Żytomierskiego.

Celem działań jest zwiększenie skuteczności działania polonijnych organizacji pozarządowych oraz osób zaangażowanych w ich działalność, również promocja wolontariatu i jego uznawalności, współpracy organizacji pozarządowych z wolontariuszami.

W ramach projektu zaplanowano serie szkoleń dla młodych przedstawicieli polonijnych organizacji pozarządowych, takich jak trening kompetencji psychospołecznych, szkolenie nt. zarządzania organizacją pozarządową i pozyskiwania wolontariuszy, szkolenie nt. zarządzania projektem i pozyskiwania funduszy na działania statutowe, szkolenie nt. akcji społecznych i kampanii promocyjnych.

Powyższe działania przyczynią się do wzmocnienia kompetencji uczestników projektu, zdobywania nowego doświadczenia oraz wykorzystania zdobytej wiedzy na gruncie działań lokalnych, jak również będą motywatorem i powodem do podjęcia współpracy międzynarodowej z nowo zaprzyjaźnionymi organizacjami z Polski. Działania przyczynią się również do zwiększenia zaangażowania społeczności polskiego pochodzenia w organizacje pozarządowe oraz zwiększą ilość i jakość działań skierowanych do społeczności lokalnej.

Wszelką dodatkową informację w celu wzięcia udziału w projekcie można uzyskać pod numerem telefonu: +38 097 291 80 99 (asystent koordynatorów projektu, Halina Kulbida) oraz mailowo: [smpz@o2.pl](mailto:smpz@o2.pl)

## Exlibris DK

## Będąc w Polsce, będąc na Ukrainie

Taki tytuł ma książka naszego kolegi Eugeniusza GOŁYBARDA, która tylko co ukazała się drukiem kijowskiego wydawnictwa „Фенікс” w języku polskim



Dość pokaźny tomik (bo liczy ponad 260 stron), z dynamicznymi w wyrazie zdjęciami i nie mniej dynamiczną narracją, otwiera przed czytelnikiem przebieg wydarzeń, których autor był świadkiem i bezpośrednim uczestnikiem.

Zresztą charakter książki wyznacza jej gatunek literacki – kronika dziennikarska. Właśnie ten rodzaj literatury jest bardzo popularny na Zachodzie, gdzie czytelnicy już mają alergię na wydania „cholewnie”, o których zapomnia się od razu po przeczytaniu. Dlatego mamy nadzieję,

że o książce tej nie da się szybko zapomnieć.

Będąc w Polsce, jak i na Ukrainie, autor nic nie wymyślał, tylko wchłaniał atmosferę otoczenia, notował, nagrywał i robił odbitki faktów i osób.

Stąd w książce znajdujemy ponad 360 osób (żyjących i tych, którzy odeszli). Z niektórymi dało się być obok, rozmawiać podczas uprzednio umówionych wywiadów i przypadkowych spotkań, o niektórych wspominali współrozmówcy dziennikarska. Wielu z nich z sympatią uśmiecha się do czytelnika na przeważającej części z ponad 70 kolorowych zdjęć.

Do Polski, co roku udają się miliony obywateli Ukrainy. Ale mało kto z tych wędrujących dał sobie trud w tak naturalny i bezpośredni sposób pokazać codzienność bytu w jej niepozornej oczywistości, a jednocześnie tak pociągająco.

Książka opowiada o miłości do wielkiego kraju nad Wisłą, w którym Polacy dają Ukraińcom przykład godny do naśladowania.

Wśród podtytułów prawie 70. odcinków książki warto przytoczyć chociażby kilkanaście charakterystycznych: Polska uzdrawiająca, miłująca i wymagająca; Ekologia, koszty i miłość; Kościół, handel i wymiana; Piersiom Narodu wróć rycerstwo, Pani!; Mogiłami jest znaczone

historia Polski; Między prawdą a kłamstwem (katastrofa smoleńska); Gdzie idziesz, Polonio, czego pragniesz?; Sztuka polska, sztuka polonijna; Kościół nadziei naszej; Zdrowie i sukces rodzą się w głowie; Polak musi być zdrowy!; O czym „nie wypada” mówić; Rosja ze stolicą w... Kijowie?!... Co tam, za horyzontem?

Książka ta jest przeznaczona nie tylko dla poznania faktów, a przede wszystkim – dla myślenia, dla uświadomienia własnej patriotycznej odpowiedzialności za przyszłość.

...Ukraińcy w dalszym ciągu śpiewają strofy hymnu:

„Згинуть наші вороженьки, як роса на сонці...” Jednakże. Nie! Wrogowie nie zginą sami, nie wyparują jak rosa pod słońcem! Wrogowie ulegają tylko pod presją siły! Tragedia łączy się tu z komedią. Za kulisami tego „teatru” stoją reżyserowie z niewyraźnymi zamierzeniami, a w bocznej łoży cicho siedzi dramaturg moskiewski. Bo Rosja nie zrezygnowała ze swoich planów zagarnięcia Ukrainy...

Miejmy ufność, że Ukraińcy nauczą się od Polaków nie tylko nadziei na Boga, a, że nareszcie patriotycznie i ofiarnie zaczną budować szczęśliwą przyszłość własnej Ojczyzny. A przede wszystkim – walczyć o nią!

Anna OGJEWSKA

## Spotkania z Adamem



Ruch hajdamacki dotyczył tak Prawobrzeża, jak i pozostałych ziem ukraińskich. Funkcje przywódcze pełnili przeważnie Kozacy z praktyką w Wojsku Zaporoskim, jako ludzie najlepiej obeznani z wojaczką i znający rozległe tereny Ukrainy. Watahy powstawały w miesiącach wiosennych, gdy kończenie się zimowych zapasów żywności skłaniało ubogich wieśniaków i biedotę miejską do zdobywania życiodajnych środków w jakikolwiek sposób.

Grabieżczych napadów na majątki szlacheckie, posiadłości dzierżawców, a także gospodarstwa bogatych chłopów, dokonywano według praktykowanych wiekami metod



Pomnik Iwana Gonty w Chrystynówce. Podczas odsłonięcia pomnika (2009 r.) mer miasta podkreślił, że „pomnik Gonty będzie przypominał Ukraińcom, że powinni walczyć o ojczystą ziemię z jej ciemiężcami”.

tatarskiego i kozackiego rozbójnictwa stepowego. Zarodek hajdamackiej watahy powstawał na Siczy, a dopiero po drodze do łupieżczego celu następowało dobieranie współników. Kosz (obóz) zakładano w ustronnym miejscu i bezpiecznej odległości od upatrzonych do grabieży celów. Łupieżcze zagony odbywały się błyskawicznie – wataha po rozboju wracała do kosza tylko dla podziału łupów i po ich dokonaniu natychmiast wracała na Zaporozże.

„Hajdamactwo” odnotowała historia nie z powodów pospolitych, ale politycznego znaczenia tego zbójckiego ruchu. Gdy po śmierci króla Augusta II Mocnego (1660-1733) – pierwszego władcy Polski z dynastii saskiej Wettynów - Sejm konwokacyjny Rzeczypospolitej przyjął uchwałę o wykluczeniu cudzoziemskich pretendentów

do korony polskiej (22 V 1733), nastąpiła zbrojna interwencja Rosji, której owa ustawa psuła plan umieszczenia na polskim tronie syna zmarłego króla – Augusta III. Po wkroczeniu na Ukrainę Prawobrzeżną, agresorzy natychmiast podjęli akcję podjudzania miejscowej ludności przeciwko „Lachom”. Na czele chętnych do czynienia „sprawiedliwości”, czyli „bicia panów”, stanęli hajdamacy, którzy bezładną masę chłopów, nieopłaconych żołnierzy i różnorodnego elementu przestępczego umieli zorganizować w karne jednostki na wzór kozackich wojsk rejestrowych.

Największym oddziałem dowodził niejaki Werłan, były setnik nadwornego oddzia-

## 1000 lat między Dnieprem i Wisłą (40)

łu Kozaków u księcia Jerzego Lubomirskiego. Jako ataman 130-osobowej watahy otrzymał z rąk dowódcy rosyjskiego oddziału stacjonującego w Humanu ukaz carski mianujący go pułkownikiem nakaznym ochotniczych wojsk kozackich. Jako już ów pułkownik dowodzący naprędce zorganizowaną hajdamacką armią, podjął Werłan operacyjne działania antypolskie w Braclawskim, a następnie na Wołyniu, gdzie mimo porażki pod Krzemieńcem udało mu się zająć Zbaraż i Brody. Jednak nie był to sukces długotrwały, bo gdy tylko Rosjanom udało się przeforsować swojego faworyta na tron polski (Augusta III Sasa – 17 I 1734), zrezygnowali oni z antypolskich usług hajdamaków na Prawobrzeżu, jako już zbędnych i do tego stwarzających niebezpieczny przykład dla pozbawionych wolności Kozaków Lewobrzeża.

Choć o Werłanie słuch zaginął po przegnaniu go przez wojska koronne, to jego działania powielali przez wiele lat inni hajdamacy, niektórzy z nich stali się nawet bohaterami legend. Do takich należał Sawa Czawy, zaporoski Kozak służący zrazu w wojsku książąt Czetwertyńskich, potem u Werłana, a po kłótni z nim już samodzielnie grasujący.

Po napadzie na greckich kupców został aresztowany przez Rosjan, ale udało mu się zbiec i ze swoimi hajdamakami opanować Mohylew, Sawrań i Bar. Po złupieniu tych miast rozpuścił watahę, a sam uległ przekupstwu Polaków i jako pułkownik oddziału koronnego zajął się ściganiem ... hajdamaków. Dokonał tej wolty niechybnie dlatego, że wojowanie przeciwko hajdamakom dawało żołnierzom – czy to rosyjskim,



August III Sas. Król polski, elektor saski. Osiągnął tron polski dzięki zbrojnej interwencji wojsk rosyjskich i saskich, które pokonały kontrkandydata Stanisława Leszczyńskiego. Polski nie lubił. Spędził w Polsce raptem dwa lata, a rządził nią lat dwadzieścia siedem.

dziwić, jeśli ich „osiągnięcia” wprost przerażały – dla przykładu: w samym tylko 1750 roku w województwie braclawskim grabieżcze watahy hajdamaków zrujnowały 27 miast i 111 wsi!

Haniebne wyczyny hajdamaków nie przeszkodziły jednak Rosji we wciągnięciu ich znów do polityki, gdy na początku panowania króla Stanisława Augusta zaistniał konflikt religijny między wyznawcami prawosławia a unitami. Uwerturą burzy stało się zrealizowanie przez Sejm Rzeczypospolitej postulatu ambasadora carycy Katarzyny II o równouprawnienie wyznań w Rzeczypospolitej. Presja ambasadora Repnina była tak butna, że została odebrana przez polską szlachtę jako

przerażonych wyczynami hord Żeleźniaka. Miejscowości miała bronić dworska milicja pod wodzą setnika Iwana Gonty, który przeszedł na stronę hajdamaków, gdy tylko ci okrzykli miasto. Podłamani tą zdradą obrońcy, w mniemaniu, że napastnicy zadowolą się łupami i odejdą, poddali miasto.

Niestety, grabieżcy byli żądni krwi – w ruch poszły samopały, noże i spisy; mordowano wszędzie i wszystkich, także w kościołach; ulicami płynęły krwawe potoki. Niektórym katolikom darowywano życie pod warunkiem ochrzczenia się w obrządku prawosławnym. Były to nieliczne przypadki – dominowała niezłomność na wzór martyrologii uczniów



„Obrona zaścianka (Konfederacji barscy)”, autor: Józef Brandt (a propos urodz. w Szczepreszynie)

czy polskim – świetną okazję do ... także grabieży. Ponieważ jednak Sawa zbyt zażądał za skórę swym pobratymcom, został zgładzony z wyroku starszyny kozackiej Siczy.

Hajdamacy (słowo pochodzenia arabsko-tureckiego znaczy „przepędzać”) przez dziesiątki lat XVIII wieku tworzyli realne zagrożenie dla ładu i spokoju ludności Rzeczypospolitej. Byli na tyle trudnym przeciwnikiem, że w zwalczanie go były zaangażowane zarówno siły państwowe, jak i prywatne i wojewódzkie „milicje”. Rozbójników i ludzi ich wspierających likwidowano dość bezceremonialnie – na przykład w Humanu w latach 1737-41 powieszono 110 Kozaków podejrzanych o konszachty z hajdamakami. Trudno się temu

nie tylko uderzenie w jej wiarę, ale także w niezawisłość państwa. Efektem oburzenia było zawiązanie w Barze na Podolu 29 II 1768 r. konfederacji w obronie szlacheckiej wiary i wolności. Oczywiście specjalności od intrzy w kancelarii carskiej natychmiast uruchomili plotkę, że Konfederacja barska to nic innego, tylko wypowiedzenie wojny prawosławiu.

Niedługo potem kilkuset hajdamaków zorganizowało się w oddział pod wodzą Maksyma Żeleźniaka, który oświadczył, że działa z poparciem carycy i wydał uniwersał wzywający do „bicia Lachów i Żydów”. Z błogosławieństwem zakonników monasteru Motrenińskiego pod Czehryniem ruszyli – równocześnie z wtargnięciem wojsk rosyjskich na Prawobrzeże – dopiero co wyklęci zbójce na swoją specyficzną „wyprawę krzyżową”.

Zwiększając na szlaku znacznie swe siły, między innymi o dezertersów z nadwornych milicji, oddział Żeleźniaka łupił majątki, wsie i miasteczka - Żabotyń, Śmiłę, Czerkasy, Korsuń, Bohusław, Lisiankę – aż dotarł w drugiej połowie czerwca 1768 r. do Humanu, posiadłości wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, w której schroniło się kilka tysięcy szlachty, ludności żydowskiej i innych uciekinierów

miejscowego kolegium bazylianów, którzy nie chcąc się wyrzec unickiego Kościoła ponieśli męczeńską śmierć; ich ciała mordercy zbezczeszcili wrzuceniem do studni.

Łatwość, z jaką „misjonarze” Żeleźniaka dokonali rzezi Humania, stała się zaraźliwa na niemal całej Ukrainie. Przez kilka tygodni polowano na „Lachów” i Żydów, zabijając ponad sto tysięcy bezbronnych istot za to tylko, że byli innowiercami. Ten zbrodniczy akt przeszedł do historii pod nazwą „koliszczyzna” – nazwą bardzo niepoehlebną, jako że słowem „koli” określano w okolicach Kijowa rzeźników specjalizujących się w zabijaniu świń.

Żeleźniak z Gontą i ich ludźmi, gdy tylko przestali być potrzebni Rosji, nędźnie skończyli. W lipcu 1768 r. do ich obozu zawitali dońscy Kozacy na carskiej służbie z „bratnią” wizytą. Zostali przyjęci przez hajdamaków z otwartymi rękami i suto zastawionymi stołami.

Wkrótce pijanych wodzów zaaresztowano, a ich podkomendnych wzięto w „plen”. Wkrótce przekazani polskiej stronie Gonta i jego zbójce zawisli w Kodnie k/Żytomierza i Serbach k/Winnicy, a jeńców pozostawionych sobie Rosjanie wychłostali batogami, na policzkach i czołach wypalili słowo „wor”(złodziej), wyrwali nosy i w kajdanach odesłali na katorgę. Na ostateczne pokonanie hajdamaków trzeba było jeszcze po koliszczyźnie kilku lat. Akcją pacyfikacyjną kierował kasztelan kijowski Józef Stępkowski, zwany „krwawym” lub „straszynym”, z łatwych do wyobrażenia sobie powodów.

Adam JERSCHINA  
adam.jerschina@onet.pl  
CDN



Konfederat barski

## Radosne święto

Ciąg dalszy ze str. 1

Silnie zakorzenionym elementem tych świąt są „palmy” i „pisanki”. Zgodnie ze źródłami etnograficznymi, polska tradycja święcenia palm ma swój początek w XV wieku. W Polsce noszono do święcenia kilka różg wierzbowych z „kotkami”, z gałązkami z krzaczka czarnej jagody (czy borówki, jak zwą ją inni), czasem bukszpanu z wiechą wodnej trzciny i widłaka. A wszystko to przeplecione białą lub kolorową wstążką ozdabiano kwiatkami, mchem, ziołami, kolorowymi piórkami.

Palmy wielkanocne są nie tylko piękne. Według wierzeń ludowych posiadają również cudowną moc. Zatknięte za obraz lub włożone do wazonów palemki chroniły mieszkanie przed nieszczęściem i złośliwością sąsiadów. Pamiętam, że kiedy wracało się do domu z poświęconą palmką, recytowało się domownikom „Palma bije nie zabije, za sześć noc Wielka Noc” i uderzało gałązkami po ramieniu. To miało zapobiegać chorobom i wszelkim złym „urokom”.

Dość powszechnie panowała też wiara w to, że zjedzenie „kotki wierzbowej” zapobiega chorobom gardła. Wspomina o tym już Mikołaj Rej. Według

wierzeń poświęcona palma chroniła też przed nieurodzeniem, więc gospodarz obchodził swe pole z palmą. Kiedy zaś przychodził czas na pierwszy wypas, wypędzano krowy z obory, uderzając je poświęconą palmą. Chroniła zboże przed gradobiciem, jeżeli gospodarz zakopał na polu gałązkę poświęconej wierzby. Wielu oraczy pamiętało też o przykryciu owej palemki pierwszą skibą ziemi.

Wielkanoc to czas radości, dlatego od dawien - dawna świętowaniu tego wzniosłego



dnia towarzyszyły zwyczaje i obrzędy, gry i zabawy. Oto niektóre z nich:

**Topienie Judasza**

Kolejnym ważnym dniem Wielkiego Tygodnia jest Wielka Środa. Młodzież, zwłaszcza chłopcy, topili tego dnia Judasza. Ze słomy i starych ubrań robiono wielką kukłę, którą następnie wleczono na łańcuchach po całej okolicy.

Przy drodze ustawiali się gapie, którzy okładali kukłę kijami. Na koniec wrzucano „zdrajcę” do stawu lub bagienka. Wymierzanej w ten sposób sprawiedliwości stawało się zadość.

**Wielkie grzechotanie**

Kiedy milkły kościelne dzwony, rozlegał się dźwięk kołatek. Obyczaj ten był okazją do urządzania psot. Młodzież biegała po mieście z grzechotkami, hałasując i strasząc przechodniów. Do dziś zachował

się zwyczaj obdarowywania dzieci w Wielkim Tygodniu grzechotkami.

**Pogrzeb żuru**

Ostatnie dwa dni postu były wielkim przygotowaniem do święta. W te dni robiono „pogrzeb żuru” – potrawy spożywanej przez cały post. Kiedy więc zbliżał się czas radości i zabawy, sagany żuru wylewano na ziemię.

**Wieszanie śledzia**

W równie widowiskowy sposób rozstawano się też ze śledziem – kolejnym symbolem wielkiego postu.

Z wielką radością i satysfakcją „wieszano” go, czyli przybijano rybę do drzewa. W ten sposób karano śledzia za to, że przez sześć niedziel „wyganiał” z jadłospisu mięso.

**Jajko o jajko, wybitka, walka na jajka, stukanie jajkiem**

Stukanie jajkiem w Polsce jest chyba najbardziej popularną formą zabawy wielkanocnej. Polega to na tym, że dwoje



zawodników trzymając w ręce jajko ugotowane na twardo, stuka nim o jajko przeciwnika. Wygrywa ten, kto pierwszy stłucze skorupkę drugiej osoby. Zwycięstwo ma wróżyć szczęście na przyszłość. Zabawa ta była znana w Polsce już od XV wieku pod nazwą „w waletkę”.

**Święconka**

Wielka Sobota była dniem radosnego oczekiwania. Koniecznie



należało tego dnia poświęcić koszyczek (a wielki kosz) z jedzeniem. Nie mogło w nim zabraknąć baranka (symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego), mięsa i wędlin (na znak, że kończy się

## Symbole i konsumpcja

**Czy wyobrażamy sobie Święta Wielkanocne bez jajka, bez pisanki? A nie jest to tylko polski obyczaj. W wielu kulturach jajko było symbolem obfitości, płodności, odradzającego się życia.**

Jajo – króluje na wielkanocnym stole, jest symbolem życia i odrodzenia. Tradycja pisanek i dzielenia się święconym jajkiem sięga daleko w przeszłość. Już starożytni Persowie wiosną darowali swoim bliskim czerwono barwione jaja. Zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie. Rumuńskie przysłowie ludowe mówi: „Jeśli my, chrześcijanie zaprzestaniemy barwienia jaj na czerwono, wówczas nastąpi koniec świata”. Czerwone pisanki mają ponoć moc magiczną i odpędzają złe uroki, są symbolem serca i miłości.

W Indiach, gdzie silna jest wiara w reinkarnację, wkładano jajko do ust zmarłego. Wierzono, iż to pomoże duchowi zmarłego szybciej opuścić powłokę cielesną i szybciej odrodzić się w innej postaci.

W kulturach słowiańskich istniała wiara w magię jajka zapewniającego dobrobyt i liczne potomstwo. Stąd też z okazji

ślubu obdarowywano młodźców jajami. Malowano na nich symbole erotyczne i magiczne. Jeszcze w czasach wczesnego chrześcijaństwa malowano na jajkach koguciki, dzieci, fallusy, swastyki, symbol, który możemy znaleźć w świątyniach w Indiach, Japonii i starożytnego Rzymu.

Na polskich ziemiach, pierwsza pisanka została znaleziona niedaleko Opola na Śląsku i pochodzi z X wieku. Jajka wkładano do grobów zmarłych, okalano nimi cmentarze, wkładano je w szpary ścian domów i zagród, umieszczano pod progiem i u powały. Wierzono, że w ten sposób wzrośnie płodność ludzi i zwierząt. Uznawano symbolikę i magii jajka wiązało się z obserwacją natury. Jajko oznaczało życie i dlatego też, zgodnie z zachowanymi podaniami, w okresie od X do XI roku życia odmawiano sobie spożywania jaj.

W okolicach Krakowa znany był obyczaj wkładania jaj

do grobu. Przetwał on do XIX wieku. Kościół przez czas jakiś próbował zwalczać owe „przesady wyrastające z pogaństwa”. Zwołany w 1420 roku Synod nakazywał duchownym zabranianie swym „owieczkom” obdarowywać się jajkami. „Baczyć należy” zalecono, „aby w drugiej i trzeciej święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie odważali się o jajka łupić”.



Ale z biegiem czasu Kościół zaadoptował i ten, wywodzący się z czasów pogańskich, obyczaj ludowy.

W XIX wieku kraszone jajko z wiejskiej zagrody i mieszczańskiego domu trafiło na pańskie dwory także w innej, mocno zmienionej postaci. Otóż harmonijna proporcja jajka stała się natchnieniem złotników. Jedno ze słynnych dzieł sztuki złotniczej wyszło z pracowni Jeana-

Jacquesa Duca w 1770 roku. Była to kadzielnica w kształcie jajka, wykonana dla Katarzyny II. Ona też zamówiła w Wiedniu papierośnicę w kształcie jajka. Papierośnica wysadzana diamentami, rubinami i szmaragdami stała się własnością jednego z jej faworytów; słynnego Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina.

Jednakże najsłynniejsze, najbardziej znane dzieła sztuki złotniczej, naśladowującej cud natury jakim jest jajko, powstały w pracowni złotnika Karola Faberge w Petersburgu. Pierwsze „jajko” zostało zamówione przez cara Aleksandra III w 1885 i stało się własnością carycy Elżbiety. Po nim przyszły następne. Ale to już inna historia.

\*\*\*

Jajko jest formą najbardziej doskonałą. Zawiera wszystkie konieczne dla odżywienia organizmu składniki: białko, tłuszcz, sole mineralne i witaminy. Ma około 100 kalorii.

# Skorupka, żółtko

# WIELKANOCNE

post). Święcono też chrzan, – bo „gorycz męki Pańskiej i śmierci została zwyciężona przez słodycz zmartwychwstania”, masło – oznakę dobrobytu – i jajka – symbol narodzenia. Święconkę jadło się następnego dnia, po rezurekcji. Tego dnia święcono też wodę.



## Specjalnie dla dziewcząt

Uwaga dziewczyny, – jeżeli w Wielką Sobotę obmyjesie twarz w wodzie, w której gotowały się jajka na święconkę, to znikną piegi i inne mankamenty urody!

## Wielka Niedziela – dzień radości

W Wielką Niedzielę poranny huk petard i dźwięk dzwonów miał obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, poruszyć zatwardziałe serca skąpców i złośliwych sąsiadów. Po rezurekcji zasiadano do świątecznego śniadania. Najpierw dzielono się jajkiem. Na stole nie mogło zabraknąć baby wielkanocnej i dziada, – czyli mazurka.

## Lany poniedziałek

Lany poniedziałek, śmigus-dyngus, święto lejka – Polewanie wodą nawiązuje do dawnych praktyk pogańskich, łączących się z symbolicznym

budzeniem się przyrody do życia i co rok odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Do dziś zwyczaj kropienia wodą święconą pól w poniedziałkowy ranek przez gospodarzy jest spotykany we wsiach na południu Polski. Oblewać można wszystkich i wszędzie. Zmoczone tego dnia panny miały większe szanse na zamążpójście. A jeśli któraś się



obrazila – to nieprędko znalazła męża. Wykupić się można było od oblewania pisaną – stąd każda panna starała się, by jej kraszanka była najpiękniejsza. Chłopak, wręczając tego dnia pannie pisaną, dawał jej do zrozumienia, że mu się podoba.

Na Śląsku był obyczaj noszenia po wsi drewnianego koguta oblepionego pierzem. Chłopcy chodzący z nim po wsi śpiewali: „Przyślimy to po śmieguście, Jeno nos do izby wpuście. Wasze dziouchy polejemy, Starych zaś uszanujemy”.

## Szukanie zajęczka

Wyrazem wielkanocnej radości rodziny może być wspólna zabawa tuż po przebudzeniu lub zakończeniu śniadania, kiedy to domownicy szukają upominków ukrytych w tzw. gniazdkach. Zwyczaj ten pochodzi z Niemiec. W Polsce obchodzony jest w niektórych rejonach, m.in. na Śląsku i w Wielkopolsce.

Miliony polskich rodzin w Kraju i na świecie kultywuje tradycje i obyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie. Nie zawsze jest to możliwe i łatwe. Ale warto się o to

przynajmniej starać. Jest to integralna część naszego istnienia, a przynajmniej winna nią być. Warto owe tradycje zachować, bo rezygnacja z nich w jakimś sensie może każdego z nas uczynić uboższym.

*Ryszarda L. PELC (wstęp)*

Paradoksy współczesnej cywilizacji czyli...

## INTELEKTUALISTÓW PRZYBYWA, A ROZUM SŁABNIE

Tak przynajmniej wynikałoby z konferencji naukowej na temat zagrożeń i barier w rozwoju świata, zorganizowanej niedawno przez Komitet Prognoz PAN, w jednej z podwarszawskich miejscowości czyli nomen omen – w Mądralinie.

Od razu tę myśl potwierdzili, bo materiał informacyjny z obrad, dostępny w przekazie internetowo – medialnym, opatrzone klauzulą, że wszelkie przedruki tylko za zgodą redakcji. To mutant rosyjskiego zakazu „нельзя” czyli też polskiego, że „bez zezwolenia – wstęp wzbroniony”. Informacja publiczna traktowana jest jak „druk ścisłego zachowania”. Inaczej mówiąc – nie dla psa kielbasa.

Respektując zakaz – postanowiłem jednak rozjeździć się bardziej, na własny rachunek, po tym temacie. I co się okazuje? Rzeczywiście tak jest, że świat rośnie w siłę, a intelekt słabnie.

Sprawa poważna, więc kilka tylko przykładów... Pierwszy z rzędu, to najświeższy, krymski sposób „rozmowy” z pozycji siły. Tym językiem szabli i miecza, znanym nam z XVIII choćby wieku, rozmawia się nie tylko z Ukrainą, ale z Afganistanem, z Irakiem i Iranem czy z Palestyną. Rzekomym powodem jest terroryzm skrajnych islamistów, a w przypadku Krymu – zagrożenie terroryzmem nazistów nacjonalistów, wręcz faszystów ze strony „bandy” Majdanu. Łeb puchnie, jak tego się słucha!

Ale są i inne poważne przykłady zagrożeń. To fakt, że blisko 1/3 ludności świata jest na... bezrobociu. I nic się w tej materii nie robi. Są i mnożą się „himalajskie” nierówności społeczne, przede wszystkim materialno – bytowe.

Bieda aż piszczy, zwłaszcza w Afryce, ale i w Indiach.. I nic się nie robi. W polityce – to samo. Odbywa się szczyt za szczytem, narada za naradą... i nie ma efektów.

Ostatnio na kontynencie rosyjskim uprawiany jest „papugaizm” propagandowy, w którym jeden mówi, a reszta powtarza to bezmyślnie. Tu intelekt jest nikomu, a rządzącym zwłaszcza – niepotrzebny.

Wygląda więc na to, że to widzimy, ale nie mądrego, by to zmienić – nie robimy. Nie ma

po prostu terapii. Więc rozum jest słaby, niewydolny. A tam, gdzie go za mało lub śpi – lęgną się senne mary i upiory. Żyjemy w świecie pozorów, że coś tam robimy, o coś się staramy, a brak jest odpowiedzi na proste pytanie, jak to zrobić, czy i kiedy osiągnąć?

Zasadne i słuszne jest hasło, że w jedności i w zgodzie – siła. Na tej zasadzie natworzono sporo organizacji i instytucji między i wielonarodowych,



z Unią Europejską na czele. Funkcjonuje integracja, ale w wariacie tradycyjnym, bez zajmowania się w należyтым stopniu problematyką prospołeczną.

O potrzebie modernizacji i zmian w systemie i mechanizmach wolnorynkowej gospodarki kapitalistycznej – też nie za wiele, albo i wcale. W międzyczasie powstają nowe „twory integracyjne” w postaci Unii Celnej czy Jednolitej Przestrzeni Gospodarczej (JEP) pod egidą Rosji. Ale to już na zupełnie innych zasadach działania i funkcjonowania niż w Unii Europejskiej. Wciąga się do niej trochę na siłę, szantażując m. in. gwarancją dostaw surowców energetycznych po „korzystnych” cenach. Duch antyeuropejskości też w tym się czuje, a wobec Ukrainy – przede wszystkim. To także przejaw kryzysu intelektualnego.

Jest w tym trochę myśli – do przemyśleń. Nie ma w tym jednak jakiejś myśli filozoficznej, chyba że posiłkując się słowami Seneki, że filozofia, to „miłość mądrości”, bardziej doceniajmy tę miłość w interesie dobra ludzi i świata.

I spróbujmy ją wdrażać w życie codzienne.

*Mikołaj ONISZCZUK*

# i białko...

## Skorupka, żółtko i białko.

Niby niewiele, ale to tylko pozory. Naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego i Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu wycisnęli z jajka wszystko, co możliwe.

## Żółtko...

...kryło najwięcej skarbów. Wyizolowano z niego substancje hamujące rozwój chorób neurodegeneracyjnych. Kompleks Yolquina (od ang. yolk - żółtko) działa podobnie jak kolostryna z siary krów: hamuje odkładanie się blaszek amyloidowych, które powodują degenerację komórek nerwowych, co rodzi nadzieję, że w przyszłości może być stosowana np. w leczeniu alzheimera.

Z żółtka pozyskano także „superlecytynę”. Masa fosfolipidowa wyglądająca jak gęsty pomarańczowy smar zawiera bogactwo kwasów omega3, które chronią serce zmniejszając ryzyko powtórzenia zawału, wspomagają leczenie depresji,

regenerują wątrobę, istotnie obniżają ciśnienie, poprawiają krwią funkcjonowanie mózgu i układu nerwowego.

## Białko

Z niego udało się z kolei wyizolować cystatynę. Badania na hodowlach komórek pokazały, że hamuje ona rozwój niektórych nowotworów, m.in. piersi, mięsaka, czerniaka. Wrocławscy uczeni pierwsi na świecie pozyskali najwyższej czysto-



ści, bardzo stabilną cystatynę i wykazali jej potencjalne działanie przeciwnowotworowe.

Po ekstrakcji cystatyny z białka pozyskano jeszcze substancje o działaniu antybakteryjnym i przeciwtleniającym. Jeden z preparatów białkowych, z dodatkiem enzymu z dyni znacząco obniża ciśnienie.





### PODSŁUCHANE:

- Kochanie, może wybralibyśmy się na romantyczny spacer?
- A nie mogłeś sobie kupić tego piwa wracając z pracy?!
- \*\*\*
- Jak tam w pracy?
- Jak w raj! W każdej chwili mogą mnie wyrzucić!

### WIELKANOCNE KURCZĘTA

Trwają długie debaty nocne  
Skąd się wzięło kurczę wielkanocne?  
Skąd ta ledwie co wykluta kurka  
Przy święconem stroszy żółte piórka?  
Może to jest oznaka dla ludzi  
Że już wiosna, że przyroda się budzi?  
Może kura nam zrobiła niespodziankę,  
Bo o tydzień przenosiła pisanekę?  
Może to piszczące maleństwo  
Wieści żółte niebezpieczeństwo?  
Może to są rezultaty twórcze  
Nazbyt częstych okrzyków „O kurcze”?  
Ja rozumiem, baranek, zajączek,  
Ale czemu kurczę się tu płacze?  
Tu rzeżuchę uszczknie, lub wątróbkę,  
tam na czysty obrus zrobi kupkę,  
Chce pić wodę, trafia na żubrówkę,  
Potem łapką się trzyma za główkę,  
I przewraca się po stolikach  
Ptak z gatunku gallus domestica...



Andrzej WALIGÓRSKI

- ◆ Panowie, nie ma żartów! Chwila nieuwagi i mała, przypadkowa iskra namiętności może się nieoczekiwanie zmienić w ognisko domowe...
- ◆ Kobiety, żeby się nie znudzić mężczyznom, zmieniają ubrania. Mężczyźni, żeby się nie znudzić kobietom, zmieniają kobiety.

#### ZŁY NAWYK

„Pieniądze nie śmierdzą” –  
to wiemy od wieków  
Śmierdzisz ty, co bierzesz  
je „w łapę” – człowieku!

PINICIO

#### WIOSNA

Co największe budzi żądze?  
Zielona trawa.  
Zielone drzewa.  
Zielone pieniądze.



W Soczi złapano  
3 pijanych kibiców, każdy  
miał ponad 2 promile.  
Niemiec wypił 3 sznapsy.  
Węgier pół litra palinki.  
Rosjanin nic nie pił...  
od 3 dni.

\*\*\*  
- Świetnie wyglądasz.  
Jesteś na urlopie?  
- Nie ja. Mój szef.

\*\*\*  
- Mogę Cię zaprosić na kawę?  
- Nie!  
- ... Nie każdej  
to proponuję...  
- A ja nie każdemu  
odmawiam!

\*\*\*  
- Mam dwie nowiny, dobrą  
i kiepską.  
- Dawaj dobrą.  
- Idą do nas dwie  
dziewczyny.  
- A kiepska?  
- Obie kiepskie.

\*\*\*  
Rozmawia dwóch  
dresiarzy:  
- Znasz takich: Beethoven,  
Mozart?  
- A, co? Kroimy ich?  
- Nie. Spoko goście.  
Melodyjki do komórek  
piszą.

\*\*\*  
Stirlitz obudził się koło  
drugiej. Pierwsza też była  
niezła, pomyślał.

\*\*\*  
- Córeczko, proszę, nie  
chodź codziennie do tej  
dyskoteki. Jeszcze tam  
ogłuchniesz!  
- Nie, dziękuję, już  
jadłam...

\*\*\*  
Sekretarka mówi do szefa:  
- Gdyby był pan moim  
mężem to wyspałabym  
Panu do kawy truciznę.  
A szef na to: - Gdybym  
był pani mężem to bym ją  
wypił!

\*\*\*  
Hrabia opowiada o swoim  
ostatnim safari w Afryce:  
- Wówczas skoczyłem na  
lwa i obciąłem mu szablą  
ogon.  
- A dlaczego nie łeb?  
- Łeb był już obcięty.



Minie ta zima, nadejdzie wiosna  
a Ty nadal będziesz piękna, będziesz radosna..  
jak pierwszy płatek pierwszego pierwiosnka.

### Żurek wielkanocny

#### Składniki

- ✓ 1,5 l wywaru z mięsa i warzyw,
- ✓ 1 l żuru (zakwasu z razowej mąki żytniej),
- ✓ 50 dag surowej białej kiełbasy,
- ✓ 4 jajka na twardo,
- ✓ 1/2 szklanki gęstej śmietany,
- ✓ 30 dag pieczarek
- ✓ 1 łyżka startego chrzanu,
- ✓ 5 ząbków czosnku,
- ✓ liście laurowe,
- ✓ 1,5 łyżki majeranku,
- ✓ 10 ziarenek czarnego pieprzu
- ✓ sól i pieprz.



#### Sposób przygotowania

Kiełbasę zalać gorącym wywarem, liść laurowy i ziarna pieprzu. Gotować 30 min. Wlać zakwas i gotować na wolnym ogniu przez 20 min.

Wyjąć kiełbasę, zupę przecedzić. Dodać chrzan i przeciśnięty przez praskę czosnek, śmietanę i majeranek. Doprawić solą i pieprzem do smaku.

Kiełbasę pokroić w plastry. Dodać do żurku. Pieczarki pokroić na ćwiartki, lekko podsmażyć i wrzucić do żuru. Zagotować. Podawać z połówkami jajek.

SMACZNEGO!



Wielkanocne spotkania

